

Kuryer Poznański.

No. 134. Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 15 czerwca 1875. Nikazy Gruszczyński. Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie Niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpłatnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Davis & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Laßt. Bédier, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 gr. 6 fen., reklam 3 gr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na Kuryera Poznańskiego

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Cesarstwie Niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków. — W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpłatnego portoryum.

Przedpłate przyjmują wszystkie o. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu ekspedycja Kuryera Poznańskiego (Plac Wilhelmowski No. 8), jako też następujące agencje:

Pan J. Affeltowicz, Chwaliszewo 13.	Pan T. Daszkiewicz, księg. Wodna ul. 28.	Pan Adolf Latz, W. Rycerska ul. 10.	Pani Pawłowska, Wrocławska ul. 6.
„ S. Aleksander Sw. Marcja 11.	„ G. Goy, Fryderykowska ul. 22.	„ S. W. Latz, Stary Rynek 71.	Pan Ph. Peyser, Garbary 40.
„ Jakób Appel, Wilhelmowska ul. 9.	„ Feokert jun., róg Berlińskiej i Miłyńskiej ul.	„ M. Leitgeber i Sp., plac Wilhelmowski 3.	„ K. Reyzner, ul. Wodna i róg Garbar.
„ H. Berne, Chwaliszewo 93.	„ C. H. Hoffmann, narożnik Starego Rynku i Nowej ulicy.	„ T. Lutzinski, Wilhelmowska ul. 13.	„ Robert Seidel, Sw. Marcja 57.
„ Izidor Busch, Sapieżyński plac 113.	„ Hummel, Wrocławska ul. 9.	„ H. Michaelis, Małe Garbary 11.	„ Edward Stiller, Sapieżyński plac 6.
„ A. Cichowicz, Berlińska ulica 15.		„ J. M. Nowakowski, Półwiejska ul. 2.	„ S. Zychliński, Berlińska ul. 11.

Abonentom miejscowym za opłatą 50 fen. kwartalnie odsyłamy „Kuryera“ codziennie do domu. Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześciolatowego) 15 fen., reklam 30 fen.; tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Administracja „Kuryera Poznańskiego“.

POZNAŃ, 15 czerwca.

Już po zamknięciu Kuryera, o godzinie 6 1/2 wieczorem, otrzymaliśmy wczoraj z Kościana telegram, którego treść, wyznajemy szczerze, oprócz ciężkiego bólu, w prawdziwe zdumienie nas wprawiła. Cztery Siostry Miłosierdzia, które, nie mogąc uznać powagi sądu świeckiego w rzeczach kościelnych, odmówiły świadectwa w znaniej sprawie rzekomego zaburzenia w czasie czterdziestogodzinnego nabożeństwa w Kościanie, zostały natychmiast uwięzione. Pióro się wzdraga tak potworną wiadomość zapisać — a jednakże jest ona autentyczna, jak świadczy korespondencyja, która dziś nas doszła i którą poniżej zamieszczamy. Dziewice, poświęcone li służbie Bożej i kojeniu cierpień ludzkości w imię ukrzyżowanego Boga, Dzievice, których zastugi znane i uznane są jak świat długi i szeroki — że już pominiemy ich dobroczynną w ostatniej wojnie francusko-niemieckiej działalność — wyrwane z cichego zakresu swej świętobliwej pracy i rzucone do więzienia pomiędzy kobiety publiczne i proste zbrodniarki!... Zaisie, fakt ten nie potrzebuje komentarza a ilustruje on najskrawiej, dokąd nas „walka kulturalna“ wiedzie i jakimi metodami postępuje jej środkami.

Przy tej sposobności nasuwa nam się uwaga. P. minister rolnictwa odpowiadając na interpelacyję posła Wierzbickiego, zawołał z oburzeniem, że nie podobna mu ścierpieć, aby młodzież zagraniczna (a miał tu na myśli młodzież z Kongresówki uczęszczającą do Szkoły Żabikowskiej) dozwalała sobie podobnych wyryków, jak nieuszanowanie kapłana, niosącego Wiatyk, na co mu bardzo trafnie odparł poseł Kantak, że daleko większego nieuszanowania Najsw. Sakramentu dopuścił się w czasie procesy Bożego Ciała w Poznaniu jeden z oficerów załogi, oficer zaś to nie uczeń Szkoły, a przeciż dotąd nie nie słychać, by został przez władzę odnośną ukarany. P. Hundt von Hafften w wielkim oburzeniu jako posażuszy porucznik pruskiej armii nazwał fakt ten przez posła naszego przytoczony „oszczerstwem“, co ściągnęło nań nagane marszałka Izby i wywołało uwagę p. Kantaka, że faktowi temu do tąd nikt nie zaprzeczył. Otóż możemy zaręczyć panu Hundt von Hafften, że zaprzeczenie nastąpić nie mogło z tej prostej przyczyny, iż sam fakt setki osób przysięgą poświadczają. Niechże więc p. Hundt von H. Hafften, który przez samo nazwanie w Izbie doniesienia o podobnym fakcie „oszczerstwem“ dał dowód, że tego rodzaju wyryki nie tylko potępia, ale także za niegodne szlif oficerskich uważa, ostrożniejszym będzie na przyszłość w ciskanu z trybuny zarzutu „oszczerstwa“ mianowicie względem mężów, którzy nie „z humbów“ ale z prawości charakteru i rzetelności nieco dawniej i nieco lepiej znani są w Izbie, niżli posażuszy porucznik p. Hundt v. Hafften.

Kreuz Ztg., która, jak to już kilkakrotnie wzmiankowaliśmy, miewa chwile, gdzie się ku lepszemu przechyla, stanowczo w numerze niedzielnym, zatem w przeddzień zamknięcia Sejmu, które dzisiaj ma nastąpić — niekonsekwencyjną Izby panów w sprawach kościelno-politycznej natury potępia i jasno wykazuje, jak niebezpieczną dla protestantyzmu może być uchwała, przynajmniej starokatolikom prawo do majątku rzymsko-katolickiego Kościoła. Według zasad, na których się większość Izby przy swęj uchwale oparła, mógłby w przyszłości t. „Protestanten-Verein“ również zażądać współnictwa majątku z prawowiernym kościołem protestanckim, z którym się „tylko“ — podobnie jak starokatolicy z Rzymem — co do niektórych „dogmatów“ nie zgadza. Tymczasem każdy Kościół polega na pewnych, nie naruszalnych podstawach. Ktokolwiek te podstawy wstrząsa, t. samemu wyklucza się z Kościoła. Protestant, któryby np. nie uznawał t. „Augustana“, przestałby mieć prawo uczestnictwa w „ewangelicko-luterskim Kościele“, a t. mniej mógłby rościć prawo do jego

majątku. Kreuz Ztg. z góry zrzeka się nadziei, by jej jasny wywód zdołał jakikolwiek wpływ wywrzeć na rząd i parlamentarną większość dzisiejszą, powodującą się li namiętnością polityczną, nie ludzi się także, by dr. Falk dla prawowiernych ewangelików okazał w danym razie w obec uroszeń „Protestantenvereinu“ tę samą względnosć, co dziś względem maluczkiej sekty „Starokatolików“. wszakże uważa za swój obowiązek otwarcie wypowiedzieć swe zdanie, wierna dewizie: „Principiis obsta.“

Dziennikarstwo europejskie zajmuje się dotąd jeszcze zawartą pomiędzy rządem rosyjskim a Stolicą Apostolską ugodą. Wskutek tego uważa Journal de St. Petersburg, za stosowne zamieścić półrządowe communique, w którym przytoczywszy wiadomość podaną w przedmowie tym w Kuryerze Poznańskim i w paryskim Univers, tak sprawę z swego stanowiska przedstawia:

Rząd rosyjski starał się zawsze o utrzymanie przyjaznych stosunków z Głową katolickiego Kościoła i nie jego w t. wino, jeśli stosunki owe nie zawsze ten charakter zachowywały. Teraz zdaje się Stolica Apostolska z większą dobrą wolą zbliżać się do naszego rządu. Wskutek tego wywiązała się zmiana na lepsze w wzajemnych stosunkach i w przebiegu spraw, które pomiędzy obu rządami się toczą. Jednakże w zasadach, stanowiących podstawę wzajemnych stosunków nie się nie zmieniło. To jedno tylko powiedzić można, że zasady owe po obu stronach zastosowują się z względnością, usuwającą znaczną ilość trudności.

Przed niejakim czasem podały były Italienische Nachrichten wiadomość, że niemiecki ambasador w Rzymie jawnie powinszował włoskiemu ministrowi jego zachowanie się przy rozprawach nad ustawami kościelno-politycznymi w włoskiej Izbie deputowanych. Wiadomości tej zaprzeczyla berlińska Nordd. Allg. Ztg. a National Ztg zwróciła uwagę na sprzeczność pomiędzy doniesieniem, jak się wyraża, z półrządowych źródeł zaczerpniętym przez ów włoski dziennik, a twierdzeniem półrządowego berlińskiego organu. Teraz powracają Italienische Nachrichten do tego samego przedmiotu i przedstawiają przebieg sprawy w ten sposób, że p. Kneudell został w zaufaniu zapytany, jakie wrażenie wywarła na nim mowa prezesa ministrów miana w Izbie deputowanych, na co p. Kneudell odpowiedział, że mu się bardzo podobała. Całkiem poufale to oświadczenie podawano sobie następnie z ust do ust, przyczem rosło i wzbogacało się w dodatki, aż się t. i do Italienische Nachrichten dostało. Co się tyczy nagany rządu włoskiego za to, iż nie przeszkodził rozpowszechnieniu tej wiadomości telegrafem, jest ona niezastuszona, gdyż rząd czuje się zobowiązany do powstrzymania takich tylko telegraficznych wiadomości, któreby mogły zaburzyć porządek publiczny lub zamącić przyjazne stosunki Włoch do zagranicznych.

Według telegraficznego doniesienia z Stockholmu przybył król Oskar do szwedzkiej stolicy przedwczoraj w południe drogą morską na Lubeke, nie zboczywszy w podróży swęj na dwór petersburgski.

Na wczorajszym posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych toczyły się dalsze rozprawy nad projektem do ustawy o bezpieczeństwie publicznym, przy czem różni mówcy przemawiali za rozmaitemi wniesionymi przez siebie porządkami dziennymi. Przedwczoraj wieczorem zebrał się byli delegowani rozmaitych stronnictw Izby na wspólną naradę nad wnioskiem deputowanego Chiaves o odroczeniu rozpraw nad powyższym przedmiotem. Stanowczę jednak uchwały nie powzięto tam jeszcze. Wczoraj w południe miał pod tym względem prezes ministrów p. Minghetti z panem Chiaves naradę, w skutek której tenże podobno wniosek swój cofnie.

Agence Havas podaje pod względem spraw tyczących się Grecyi, telegram nieco uspokajający. Donosi ona, że pogłoski o zamierzonej przez króla Jerzego abdykacyi, oraz o pojawieniu się rosyjskiej i tureckiej eskadry na morzach Grecyi są nieuzasadnione, a w stolicy, tak jak w całym kraju panuje zupełny spokój. Król z rodziną swą bawi w rezydencyi latowej. Francuska eskadra odbywa ćwiczenia na greckich morzach

i przybyła do brzegów ateńskich, niebawem zaś oczekują angielskiej eskadry, także ćwiczeniami zatrudnionej. — Zawsze to jest dziwny zbieg okoliczności, że eskadry owe uwiły się właśnie na odbywanie ćwiczeń swoich w pobliżu greckich wybrzeży.

Sułtan Zanzibaru zamierza podobno przy sposobności odwiedzin swych w Londynie uzyskać prócz podwyższenia nieco okrojonej mu listy cywilnej, także kilka przeznaczonych na odstawkę pomniejszych statków wojennych, za pomocą których chciałby przytłumić handel niewolnikami.

Z Nowego Jorku nadeszły telegramy donoszące o trzęsieniu ziemi w Nowej Granadzie, które straszliwie spowodowało spustoszenie.

Z Ostrzeszowskiego pisano nam już przed tygodniem:

„Zaledwie ks. Tomaszewski w Kotłowie umarł, a już się znalazł kandydat na beneficjum kotłowskie. Niemile to uczucie tak smutnymi dzielić się wiadomościami z czytelnikami Kuryera, ale czynię to jedynie w tym zamiarze, aby w kandydacie tym, którego nazwiska dziś nie wymieniam, obudził się głos sumienia, a przestrożony zawczasu cofnął się z tej śliskiej drogi, na którą wstąpił, a nadto, aby parafianom kotłowskim i tym, których to bliżej dotyczy, zwrócić uwagę na grożące niebezpieczeństwo. Zgłoszenie się tego kandydata do Nacz. Prezesa w Poznaniu o prezentę na Kotłów, wystąpienie agentów do parafian kotłowskich, by się w polskim i niemieckim języku oświadczyli za jego wyborem, i oświadczenie to opatrzone podpisami przeszło do pana landrata w Ostrowie, próba o spieszna agitacya i oświadczenie się z hojnym wynagrodzeniem tym, którzy się do jego wyboru na proboszcza w Kotłowie przyczynią, są oznaką głębokiego moralnego upadku tegoż kapłana, a u parafian tylko oburzenie i wzgardę wywołać mogą. Kapłan, o którym mowa, nie jest tu z tych stron, — przyjeżdża laskawie przez s. p. ks. Arcybiskupa Przytułskiego do diecezyi, posiada skromne, ale do życia a nawet powszedniego wygód wystarczające beneficjum, na którym mógłby spokojnie żyć i pracować. Czemuż zapisał się taką chęcią i nie pomny na cenzurę kościelną, które go i ze strony wdziernstwa i ze strony symonii czeka, nie cofa się przed tylu nieszczęściami, jakie w razie, gdyby mu się powiodło, na własną parafę i na parafę, której pożąda, nieochybnie ściągnie?“

Listu powyższego wahał się drukować, lądząc się nadzieją, że może kapłan, o którym mowa, zastanowi się wczas i cofnie się z drogi odstępstwa. Tymczasem następująca korespondencyja z Grabowa, pisana pod datą dnia 10 bm. aż nadto niestety, potwierdza prawdziwość doniesień naszego korespondenta. Do Oregdownika piszą:

Szanowna Redakcyo! W tych dniach napisał ks. Idzikowski z Zabna pod Czempinim list do swego swagry sołtysa, który mi się przypadkiem dostał w rękę. Posyłam wam kopię tego listu, aby czytelnicy wiedzieli, w jaki sposób chciałby ks. Idzikowski dostać na probostwo opróżnione w Kotłowie przez śmierć ks. Tomaszewskiego.

List ten został spalony. Ze odpis listu jest prawdziwy i tylko może pojedyncze wyrazy gdzieś niedździe zmienione, zaręczam, jak również za wszystko. Nadmieniam jeszcze, że ojciec ks. Idzikowskiego był wyrobikiem w Kotłowie. — Tak nam pisze nasz korespondent.

Zachodziłoby pytanie, czy list ks. Idzikowskiego bez ogródki drukować, czy też się z t. wstrzymać i czekać, aż się sprawa lepiej nie wyjaśni, i ks. Idzikowski albo zjedzie do Kotłowa, albo też odstąpi od swęj „majowej“ myśli; Nasze mniemanie jest takie, że dziś, gdy walka kulturalna tyle zagraża i szkodzi nie tylko Kościołowi, ale i narodowości, gdy wszelka niesubordynacya księży lub odstępstwo, prowadzić musi do obalania ludu, który zupełnie stracił głowę, jakiego stanowiska ma się trzymać tak względem Kościoła jak względem narodowości, nie ma zgola żadnego powodu wstąpienia do czasu podobnych wiadomości, owszem są ważne powody, ażeby ludność nasza jak najprędzej się o t. m. dowiedziała. Jeżeli się ks. Idzikowski cofnie wtedy mu się także przez publikowanie jego listu żadna krzywda nie wyrządzi, bo jego rzeczą było rozważyć dobrze, co sobie powziął, a ludność nasza ma obowiązek zapoznać się naprzód i penezać się co do położenia i interesów swych tak kościelnych jak narodowych. Dla tego list ten podajemy, który brzmi:

Kochany Antosiu! Jak wiesz, że ksiądz w Kotłowie umarł, ja staram się o to probostwo i t. z. już próbę do Naczelnego prezesa w Poznaniu pana Günther napisałem i razem z niniejszym listem do Ciebie wysłałem. Potrzeba jest, aby parafianie Kotłowscy także sobie życzyli mnie mieć za proboszcza. Zajmij się mój Antosiu tym interesem i staraj się usilnie, każ wypracować prośbę w polskim i niemieckim języku do Naczelnego Prezesa w Poznaniu i niech ją kilku sołtysów i gospodarzy podpisać, w której jednak ma być powiedziane, że mnie

znają i kochają, ponieważ byłem w t. p. rafi wikaryuszem, odesłaj ją jak najszybciej do landrata w Ostrowie, prosząc go o potwierdzenie i wstawienie się za nimi. Po przeczytaniu listu tego spal go zaraz i nikomu o t. m. więcej nie mów. Bądź zdrow, Twój swawier (podp.) ks. Idzikowski.

Jak się tego było można spodziewać i jak to wyraźnie p. minister rolnictwa w izbie poselskiej zapowiedział, odmówił pan naczelny prezes cofnięcia znanego zakazu w sprawie Szkoły Żabikowskiej.

Zanim obszerne zamieścimy sprawozdanie z pogrzebu śp. Karóla Libelta, które nas w t. chwili doszło, dzieł już pokrótce donosimy, że żałobny ten obrząd odbył się z powagą i świetnością, jakie się pamięci wielkiego obywatela słuszenie należały. Wszystkie warstwy naszego społeczeństwa brały w nim udział; nie tylko ważniejsze instytucye naukowe ale i młodzież uniwersytecka były przez deputacye reprezentowane. Ciało nieśli obywatele przeszło pół mili na swych barkach w niedzielę wieczorem, otoczeni tłumem ludu, z Brdowa do Czeszewa. Kondukt żałobny prowadził miejscowy pleban a długoletni przyjaciel zmarłego ks. Rudziński. Przed wyprowadzeniem zwłok przemawiali p. Bogusław Łubieński w imieniu Poselskiego Koła Polskiego, p. Dobrowolski w imieniu Dziennika Poznańskiego; po złożeniu trumny okrytej kwiatami na katafalku w kościełku czeszewskim odezwał się wymownie do zebranych ks. dziekan Ryński. — Wczoraj od samego rana napływali zewsząd lud i obywatele do Czeszewa, by oddać ostatni hołd pamięci męża tyle zasłużonego Ojczyźnie. Ks. Bukowiecki, proboszcz z Wągrówca, pierwszy pożegnał rozczulającymi słowy cienie zmarłego; dalej przemawiali hr. Cieszkowski, posłowie Parczewski, z Zach. Prus, dr. Chosłowski, dr. Niegolewski i jeden z młodzieży. Cały obchód głębokie na wszystkich obecnych zrobił wrażenie.

Mowy

posła

Ignacego Łyskowskiego.

Na posiedzeniu piątkowym pruskiej Izby poselskiej dnia 11 czerwca uzasadniał, jak wiadomo, poseł Łyskowski wniosek swój co do języka polskiego w szkołach, w obszerniej mowie, która według nadesłanego tłumaczenia G. zecie Tor. brzmi:

Mości Panowie! Prawo edukacyjne ma nastąpić w niedalekiej przyszłości; stosunki szkolne ludności polskiej potrzebują przedewszystkiem prawnego uporządkowania i zastopy przed samowolą. Umotywowanie przełożonego wniosku da wam obraz tych stosunków, nie odzwiercając mi więc, panowie, uwagi swojej.

Przy umotywowaniu przełożonego wniosku przypominam nam przed rozmaite mowy w sejmie, które już wskazywały, że w nowszym czasie wszystkie rozporządzenia szkolne pod względem języka polskiego w zasadzie zmienione zostały.

W sprzeczności z pruskim prawodawstwem szkolnym i w sprzeczności z wszelką pedagogiką podjęsiono dotychczasowe ograniczenia języka polskiego w szkole do najwyższej potencji przejściem do metody, która ojczyzny język polski jako wykładowy zasadniczo wyklucza, i to nie tylko w wyższych szkołach, ale nawet w szkole elementarnej, i nawet tu od najniższej klasy.

Modyfikacye, które zostawiono i które przytoczę, nie zmieniają zasady.

Na to wszystko dam panom dowody. Co się tyczy najpierw szkolnego prawodawstwa pruskiego, trzymam się w niem, od pierwszych początków tego prawodawstwa aż do nowszych czasów, zawsze t. zasady, że władza mównia i myślenia początkującego ucznia w ojczyznym języku kształconą być winna i dla tego w szkole elementarnej i w wszelkich początkach nauki, także u dzieci po niemiecku nie mówiących, ich język ojczyzny wykładowym językiem być winien.

W ustawie „Entwurf eines allgemeinen Gesetzes

über die Verfassung des Schulwesens im Preussischen Staate" z roku 1819 powiada w § 11: Zakres nauki w szkole elementarnej ogranicza się na języku niemieckim a w szkołach obcych języków na tychże i odnosi się do kształcenia władzy mówienia i myślenia, do ogólnych reguł mowy i do poprawnego mówienia i pisania.

Tu więc ogólnie i zasadniczo wypowiedziano, że wykształcenie w języku ojczystym, choćby tenże był obcym językiem, jest zadaniem szkoły elementarnej w Pruszech.

W dalszym rozwoju tej zasady wypowiedziało ministerstwo oświecenia Ladenberg w § 24 swoich "Anträge": Szkoły powinny ile możności być podzielone wedle narodowości. Gdzie się to przeprowadzić nie da, ma język większości nieuczszających uczeń być językiem wykładowym a język mniejszości przedmiotem nauki.

W zgodzie z powyższym wypowiedziało ministerstwo oświecenia Bethman-Holweg w swoim "Entwurf eines Unterrichts-gesetzes" z roku 1861 w § 2:

Zadanie publicznej szkoły ludowej zawiera naukę poprawnego mówienia i czytania w języku ojczystym, a gdzie językiem ojczystym jest język niemiecki, to samą naukę w tymże języku.

Wszystkie wymienione ustawy dowodzą, że kształcenie władzy mówienia i myślenia za pośrednictwem języka ojczystego i wykształcenie w języku ojczystym jest zadaniem szkoły elementarnej.

Te ustawy uznawano też w wyższych sferach rządowych aż do nowszych czasów i kiedy rejonowa kwizdyńska pozwoliła sobie wydać rozporządzenie szkolne z 1 grudnia 1864 r., wedle którego tylko w najniższym oddziale szkoły elementarnej język polski miał być językiem wykładowym i przedmiotem nauki, wyszło rozporządzenie ministerjalne, które powyższe rozporządzenie regencyjne kwizdyńskie w myśl szkolnego prawodawstwa pruskiego zmodyfikowało i przytę jako zasadę dosłownie wyrokło:

Tęgi trzymać się należy: 1. że punktem wyjścia wszelkiej nauki i osiągnięciem się mającego przez naukę wykształcenia musi być również u dzieci szkolnych nie mówiących po niemiecku ich język ojczysty; 2. że nauka religii w tym języku udzielana być winna, który jest praktykowany w życiu kościelnym.

To były ogólne ustawy dla szkoły elementarnej ludności polskiej.

Dla Księstwa Poznańskiego wydano skutkiem rozkazu gabinetowego osobną ustawę szkolną z 29 maja 1842 r., która w szkołach wiejskich i miejskich równoprawnie obu języków przepisała, w trzech zaś gimnazjach język polski jako głównie wykładowy aż do sekundy zaprowadziła. Ta ustawa szkolna posiada postulat i moc prawa obowiązującego z czasów przedkonstytucyjnych. Rozkazy ministra nie są w stanie ostateczności tego prawa. Dla tego uważa ludność polska Ks. Poznańskiego za bezprawne, jeśli minister wydaje rozkazy, które stoją w dyamentralnym przeciwieństwie do tej ustawy szkolnej.

Tak samo rzecz pojmował sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego w 1871 r., który uchwalił, że ustawa szkolna z r. 1842 jest obowiązująca.

Mości Panowie! Lubo od dawna ograniczano język polski w szkole, to jednakże zaznacza się punkt zwrotu, od którego w sprzeczności do przytoczonych ustaw i do dotychczasowej praktyki, polski język jako wykładowy zasadniczo wykluczono. Ten punkt zwrotu ma nawet historyczną datę. Dnia 9 lutego 1872 wypowiedział książę Bismarck w dyskusji o dorozrę szkolnym dosłownie: „Jak mi mówiono, wystąpią Polacy z nowymi wnioskami i skargami na korzyść języka polskiego, my odpowiemy na to ustawami na korzyść języka niemieckiego.”

Na tę komendę pojawiły się na całej linii rozporządzenia, które ten zwrot zaznaczają i które krótko i obiektywnie wymienię.

Rozporządzenie naczelnego prezesa dla szkoły ludowej prowincji Pruskiej z dnia 24 lipca 1873 stanowi dosłownie:

We wszystkich przedmiotach nauki jest język niemiecki językiem wykładowym. Wyjątek z tego jest tylko nauka religii i śpiew kościelny w najniższym oddziale szkoły ludowej. Język polski tylko o tyle może być brany do pomocy, o ile to jest niezbędnym dla zrozumienia przedmiotu nauki.

Rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 r., odnoszące się do używania języka polskiego w szkole elementarnej, uczszszającej przez dzieci polskie Księstwa Poznańskiego, tak samo stanowi dosłownie:

We wszystkich przedmiotach nauki, z wyjątkiem religii, jest język niemiecki językiem wykładowym. Język polski tylko o tyle może być brany do pomocy, o ile to jest niezbędnym dla zrozumienia przedmiotu nauki.

Ze obydwu rozporządzenia są nieledwie równobrzmiące, wskazują na wspólne źródło — na ministerstwo oświecenia.

Obydwa rozporządzenia wykluczają zasadniczo język polski jako wykładowy w szkole ludowej. Modyfikacja, że język polski może być brany do pomocy, gdzie to dla zrozumienia przedmiotu nauki jest niezbędnym — ginie zupełnie w obec gorliwości wszystkich pośredniczących organów, aby trafić w myśl rządu, i ostatecznie wszystko się kończy prawdziwym przesładowaniem języka polskiego, jak później wykazę.

Co do szkół wyższych, zaznaczają ten punkt zwrotu następujące rozporządzenia:

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 6 grudnia 1872 stanowi, że we wszystkich szkołach wyższych ma być nauka języka polskiego tylko fakultatywną a nie obligatoryjną. W gorliwym dokonaniu tego rozporządzenia zredukowano naukę języka polskiego na dwie godziny tygodniowo, skombinowano nawet kilka klas razem dla lekcji języka polskiego a w końcu umieszczają nawet te lekcje po za obrębem programu szkolnego, przez co nauka języka polskiego staje się iluzoryczną.

Rozporządzenie ministerjalne z 16 listopada 1872 roku a następnie z 19 marca 1873 stanowi, aby względem języka traktowano naukę religii, jak każdy inny przedmiot naukowy. To rozporządzenie stosują nawet w najnowszym czasie do szkół elementarnych. Czy z wiedzą lub bez wiedzy ministra — nie wiem; nie znalazłem też odnośnego rozporządzenia ministerjalnego; ale organa szkolne prowincjonalne tak postępują, i mam dowody w rękę, że skazano nauczycieli elementarnych na grzywny i zagrożono ciężkimi karami dyscyplinarnymi za to, że do tego się nie stosowali.

Rozporządzenie ministerjalne z dnia 9 lipca 1873 stanowi, że klasy równoległe szkół realnej w Poznaniu powoli zniszone i w niemieckimi połączone być mają. I to rozporządzenie wystarczyło, aby od razu znieść wszystkie klasy równoległe.

W równy sposób zniszono od października 1874 roku we wszystkich gimnazjach, gdzie klasy równoległe były, wszystkie klasy równoległe od sekundy aż do septymy.

Wszystkie te rozporządzenia zmierzają do dwóch rzeczy:

1. aby język polski traktowano jako obcy i wykluczono go jako wykładowy;
2. aby naukę religii udzielano, jak każdy inny przedmiot naukowy, w języku niemieckim.

Sądzę, że ministerstwo oświecenia nie zaprzeczy, że to jest kwintesencja wszystkich nowszych rozporządzeń.

Nie wiem, panowie, czy tak daleko idzie wasza racja stanu, że w tym postępowaniu nie widziecie krzywdy ludności polskiej — w każdym razie wystarczy przytoczony materiał, aby złożyć dowód, że za dzisiejszego ministerstwa, pod względem języka polskiego

w szkole, odstąpiono pryncypalnie od dotychczasowego prawodawstwa szkolnego i od dotychczasowej praktyki; a to jest to, co w pierwszym rzędzie udowodnić miałem.

Jeśli mam dalej udowodnić, że wymienione rozporządzenia stoją także w sprzeczności z zasadami pedagogiki, to mogę już krótko się wyświadczyć, boć przecie cały świat wie, że władzę mówienia i myślenia w języku ojczystym kształcić trzeba, jeśli dziecko stać się ma zdolnym do nauki i do rozwoju umysłowego. Przypominam historycznie oburzenie wszystkich Niemców, kiedy w Szlezwiugu i Holsztynie gwałcono język niemiecki. Mnie samemu ten czas jest bardzo pamiętny. W owym czasie bowiem zostałem skazany przez sąd chełmiński, który u nas uskarbił sobie przydomek „das Blutgericht", na sześć miesięcy kozy, za artykuł, który napisałem o przymusie językowym w Pruszech. Sąd apelacyjny w Kwidzynie uwolnił mnie od tej kary, ponieważ — tak stało w wywodach prawnych — oburzenie człowieka wykształconego z powodu przymusu językowego wypowiedziane w artykule oskarżonym jest tak samo niekarygodne jak oburzenie wszystkich Niemców z powodu przymusu językowego w Szlezwiugu-Holsztynie jest sprawiedliwe. Panowie, ten wyrok zachowałem na pamiątkę.

W teorii ograniczam się przy tym dowodzie na słowach największego pedagoga niemieckiego Diesterwege, który w swoim Wegweiser mówi dosłownie:

Nauka w języku obcym dopiero wtedy rozpocząć się winna, kiedy język ojczysty już się tak dalece umocnił w duchu dziecka, że przez przystąpienie nowego języka nie nastąpi zamieszanie ani zastój w rozwoju języka ojczystego i umysłu.

W praktyce nareszcie odesłał was panowie do tych tysięcy naszych biednych dzieci, które posiadają o brak pilności i o niemocno, a które tylko nie były w stanie przełamać trudności tego duchowego przymusu i przez to stały się niezdolnymi do nauki.

Mimo to wszystko tłómaczyli komisarze ministerstwa oświecenia kilkakrotnie tu w sejmie, że dla tego przystąpiono do tej nowej metody, gdyż rezultaty poprzedniej metody nie były zadowalające, i że ta nowa metoda nie ma na celu uszkodzenia narodowości polskiej, lecz tylko wprowadzenie ludności polskiej w znajomość języka niemieckiego.

Nie przeczę, że szkoła elementarna wogóle była zaniedbana i że rezultaty były tam mniejsze tam, gdzie nauczyciel elementarny miał w szkole dzieci dwóch narodowości, jako że tu w sejmie kilkakrotnie już dowodzone z zestawień statystycznych tutejszego biura centralnego, że w wschodnich prowincjach państwa pruskiego analfabeci niemieccy są również liczni, jak polscy. Ten prosty fakt wszelako dowodzi, że ministerstwo oświecenia wcale nie miało potrzeby odstępować od zasad pedagogicznych, ale powinno było raczej mieć sobie za zadanie, aby podnieść polską szkołę elementarną i za pomocą ojczystego języka polskiego tak dalece deprawdzili dzieci polskie w nauce, aby się i języka niemieckiego nauczyli. To zgadzałoby się z zasadami pedagogiki i ludzkości i znalazłoby zrozumienie u wszystkich ludzi, którzy uczciwie chcą wprowadzić ludność polską w znajomość języka niemieckiego bez uszkodzenia narodowości polskiej. Metoda zaś, obrana przez ministerstwo oświecenia, wykluczająca język ojczysty, może mieć tylko owoce zgłupienia, mianowicie w szkole elementarnej ludności wiejskiej, gdzie dzieci tylko po polsku mówią i gdzie szkoła z terszejszą metodą stoi w zupełnym rozbracie z domem i z życiem. Kto zna stósunki wiejskie, kto zna daleko nowe stósunki numeryczne narodowości i kto chce prawdziwie dać świadectwo, inaczej mówić nie może.

Gdy w przeszłym roku dnia 31 stycznia, przy dyskusji nad budżetem zwrócił uwagę sejm na tę nową metodę, powiedział komisarz rządowy między innymi dosłownie: że nie należy jeszcze sądzić tej nowej metody, lecz trzeba wycekiwać rezultatów.

Choćby wogóle jest grzesznym, aby z duchowym wykształceniem ludności blisko trzymilionowej robione eksperymenty, które się nie zgadzają z zasadami pedagogiki i ludzkości i których rezultaty są wątpliwe, to względem rezultatów już dziś jestem w możności wypowiedzenia tu w sejmie, że te rezultaty będą mizerne.

Otóż, panowie, odbyła się w Wąbrzeźnie w Prusach Zachodnich konferencja szkolna, w której 85 nauczycieli wyznania katolickiego i protestanckiego brało udział. Na tej konferencji postawił dorozrę szkolny najpierw katolickim nauczycielom pytanie: w jaki sposób musi nauka religii być udzielana, stósując się do rozporządzenia naczelnego prezesa z lipca, aby przyniosła pożądane owoce. Nauczyciele katolicy odpowiedzieli jednogłośnie, że podług tego rozporządzenia ani nauka religii ani żadna inna nauka udzielana być nie może. Powiatowy inspektor szkolny zwrócił się skutkiem tego do nauczycieli ewangelickich i zaważwał ich, aby jeden z nich zbilż zdanie nauczycieli katolickich i rozwiązał stawione pytanie. Ale nauczyciele ewangelicy przywrócili tylko swoim katolickim kolegom. Za to zgromił całe zebranie inspektor szkolny i przytomny temu radca szkolny a w końcu publikowane nauczycielom nowe rozporządzenie, wedle którego nie wolno nawet nauczycielowi tłómaczyć polskiemu dziecku z niemieckiego języka na polski.

Ministerstwo oświecenia zechce oświadczyć, czy odebrało wiadomości jakie o tej konferencji i o jej rezultatach. Ja z mej strony przedstawiłem rzecz tak, jak wyszła faktycznie z konferencji do wiadomości publicznej, wedle której nawet gruzdyński Geselliger, pismo podtrzymujące się nienawością dla polskości, kilkakrotnie upominało, aby się zadalece w sprawie językowej nie zapędzano. Te zdarzenia z życia wzięte są najlepszym dowodem, że rezultaty będą mizerne, a wskazują nado, że jest w praktyce przesładowanie języka polskiego i wobec tego faktu z życia wziętego nie mogą na seryo być brane zapewnienia ministerstwa, że ta nowa metoda nie ma na celu uszkodzenia narodowości polskiej.

Ludność polska też nie wierzy temu, lecz przeciwnie ma takie przekonanie, że w nowszym czasie rząd pruski zajął względem ludności polskiej stanowisko jeszcze więcej nieprzyjazne i absolutne, i że ministerstwo oświecenia w tym nowym kierunku rej prowadzi. Jeśli uwzględnicie, panowie, że od ławy ministerjalnej wyszły oświadczenia, że gwarancje dane narodowości polskiej były tylko rozporządzeniami administracyjnymi, które teraz innym rozporządzeniem ustępują miejsca; jeśli uwzględnicie, do jak wysokiego stopnia ograniczono na raz język polski w szkołach, jak to udowodniłem — jeśli w końcu uwzględnicie, że ministerstwo oświecenia przedsiębrało gwałtowne środki, aby rozrzuć po świecie, jak się sam minister tu w sejmie niedawno wyświadczył, nieuprawniony polonizm — to suma tego wszystkiego musi Wam, panowie, jednakowoż dać to przekonanie, że to pojęcie rzeczy jest prawdziwe, które w tej nowej metodzie uczenia widzi cel uszkodzenia narodowości polskiej.

Z drugiej strony wystawicie sobie możecie, panowie, że ludność polska skutkiem tych nowych rozporządzeń i środków gwałtownych jest zaniepokojona i oddaje się usposobieniu bliskiemu rozpacz.

Tysiące rodziców boleścią są zdzieleni, że rząd wkracza w ich prawa rodzinne i poświęca ich dzieci Molochowi racji stanu.

Cała ludność jest zaniepokojona systemem edukacji, który znowu prawo obywatelskie i równość konstytucyjną i całą ludność na ciemnotę i ubóstwo wskazuje.

Z tego to usposobienia tłómaczele, jeśli w reichstagu nazwano ten system systemem zdżiczenia i zgłupienia.

Z tego usposobienia to tłómaczele, jeśli tu w sejmie nazwano przynależność naszą do państwa waszego nieszczęśliwym rządzeniem Boskiego.

Dla charakterystyzowania panującego u nas usposobienia powiem Wam jeszcze to, że starszych deputowanych ludności polskiej do waszych ciał prawodawczych, którzy tradycyją polityczną z lepszych czasów w sercu nosili i przez ćwierć wieku wskazywali na Niemcy, jako na zbawcę politycznego i na konstytucyją pruską jako na cyrograf wolności obywatelskiej, że tych ludzi u nas

dzisiaj, jeśli nie jako zdrójców sprawy ojczystej, to przynajmniej jako fałszywych proroków palcem wskazują.

Może ktoś wtrąci, że konflikt kościelny to usposobienie spowodował. Zaprzeczę nie można, że i napaść na uczucia religii i sumienia przyczyniła się do tego, ale i to powinno być jasne panom, że równoczesna napaść na narodowość naszą dosadnie dokumentuje absolutnym rządu pruskiego i odsłania tendencje, które w każdym kierunku, w narodowym, w religijnym i obywatelskim niepokoją.

Panowie, reprezentacja ludności polskiej tu w sejmie, miała sobie za nieodzowny obowiązek, aby dała obraz przed sejmem tego usposobienia i w formie wniosku szukała pomocy w sejmie.

Uznajemy potrzebę znajomości języka niemieckiego u ludności polskiej — utrzymujemy wszelako, że jeśli polskie dziecko szkolne ma się stać zdolnym do nauki wogóle i do nauki języka niemieckiego w szczególności, władza myślenia i mówienia u dziecka polskiego, w polskim języku ojczystym kształcona być musi i z tego powodu wszelka nauka początkująca w polskim języku udzielana być winna.

Z tych to powodów chce nasz wniosek pryncypalnie, aby wszelka nauka początkująca odbywała się u dzieci polskich w ojczystym języku polskim.

Ze względu na potrzebę znajomości języka niemieckiego, byłby ten pryncypalny wniosek w praktycznym zastosowaniu do szkoły elementarnej i do szkół wyższych tak do zrozumienia:

aby w szkole elementarnej był język polski językiem wykładowym a język niemiecki należał do głównych przedmiotów nauki;

aby dalej w szkołach wyższych za pomocą wykładowego języka polskiego w klasach niższych tak dalece pociągano młodzież polską w języku niemieckim, aby w wyższych klasach mogła rozumieć wykład niemiecki.

Mości panowie! Tylko z przyjęciem mego wniosku w zastosowaniu wypowiedzianem, może być mowa o rzetelnym wprowadzaniu ludności polskiej w znajomość języka niemieckiego i tylko takie postępowanie może otworzyć naszej młodzieży bramy akademickiego wykształcenia za pośrednictwem języka niemieckiego.

Ten wniosek chce też tylko restytucji i integument, które przecie i tak już skąpo odmierzone było. I ministerstwo oświecenia nie powinno w tych granicach wniosku upatrywać nieuprawnionego polonizmu; w każdym razie zechce nam oświadczyć, jak daleko idzie uprawniony polonizm i gdzie się zaczyna nieuprawniony polonizm.

My się kontentować będziemy uprawnionym polonizmem, byle tenże nie obrażał uczucia sprawiedliwości, zgadzał się z zasadami pedagogiki i ludzkości i nie uszkadzał naszej polskiej narodowości.

My mamy prawo żądać od państwa, do którego nas przylączono, nie tylko utrzymania ale nawet opieki dla narodowości naszej i mamy prawo żądać takiego systemu nauki, któryby nas na podstawie narodowej do wykształcenia prowadził a nie zmierzał do wynarodowienia nas i wyniszczenia nas, jak system obecny.

Wniosek więc nasz obraca się najzupełniej w granicach naturalnego uprawnienia. Ale ten wniosek ma i prawnopolityczne uprawnienie, skutkiem zobowiązań międzynarodowych.

Nie chcę was, panowie, dalej nużyć wypowiedzeniem wszystkich tych prawnopolitycznych zobowiązań; nieraz je tu już wypowiedziano i wy je znacie, to jednak wszakże podniosę, że zobowiązano się szanować naszą polskości.

Kiedy nam wzięto niepodległość polityczną i zobowiązano się zachować naszą narodowość, podpisano wszelki polityczny, który obowiązuje do niszczenia się i którego wypłaty żądać mamy prawo.

Panowie, wobec tego uprawnienia prawnopolitycznego jest nasz wniosek skromnym i liczy się z okolicznościami czasu i położenia, ale właśnie dla tego tym więcej zasługuję na to, abyście go przyjęli, o co Was panowie proszę.

Po odpowiedzi komisarza rządowego pana Greiffa, której ośnowę podaliśmy w wczorajszym numerze, ponownie zabrał głos Szanowny wnioskodawca i przemówił, według tłómaczenia Gaz. Tor. w te słowa:

Mości panowie! Reasumując to, co wypowiedziano przeciw mojemu wnioskowi, rezultat mogę uważać tylko za pomyślny dla wniosku mego. Komisarz rządowy wszystkim twierdzeniem moim niczego nie przeciwstawił; wszakże, cokolwiek faktycznego przytoczyłem, on przyznał słuszność, z wyjątkiem tego jedynie, że mniema on, iż na konferencji w Wąbrzeźnie katolicy tylko nauczyciele oświadczyli, że nauka wedle nowszych rozporządzeń wogóle jest niepodobniestwem. Powiedziałem ja, i takie też było doniesienie z konferencji, że w z y s y c y nauczyciele, katolicy i protestanci, zgadzali się w tym, iż wedle tej metody nauki wogóle udzielać nie można. Wdźwignę jestem komisarzowi rządowemu, że tak sprawę przedstawiał; wywody jego nie zbijają istoty rzeczy; powiedziałbym nawet, że przemawiają za nią. Jeśli powiedział, że zastosowanie języka polskiego w szkole nie wydało należytych rezultatów, to ja MP., odpowiedziałbym na to, że nigdy nie brano zastosowania języka polskiego na seryo, lecz ustawicznie usiłowano przemycić język niemiecki (oho! z lewicy); i ta jest przyczyna, dla której owoce owiej metody, która sama jedna jest właściwie pedagogiczna, nie były większe. Jeśli pan komisarz powiedział, że owoce tej metody nie były zadowalające, to ja teoretycznemu wywody temu znowu przeciwstawiłem fakt z życia wzięty, t. j. ten, że dopóki uwzględniano polski język ojczysty, uniwersytety niemieckie pełniły młodzieży polskiej. Przypominacie sobie panowie z lat młodziezych, że nie było uniwersytetu, na którymby nie było 15, 20, 60 a nawet 80 Polaków. Rozglądajcież się teraz, MP., a znajdziecie wielką różnicę. Ja sam byłem na uniwersytecie badeńskim; dwunastu młodzieży polskiej było tam wraz zemną. Dziś szukajcież tam Polaka! Jest to fakt, któryby panowie uwzględnić należało. Polacy cofnęli się w wykształceniu akademickim, bo nie uwzględniano należycie języka ojczystego.

Przechodząc zaś do przemówienia posła p. Witta, — z całej mowy jego przebiega nie więcej jak strach przed polonizmem. Wszakżeż my wszyscy pragniemy, aby dzieci nasze nabrały znajomości języka niemieckiego, ale nie pragniemy my tego w ten sposób, jak chce poseł p. Witt, abyśmy z spętaniem rękoma poddali się całkiem samowoli. — Nie! — my chcemy, aby obchodzono się z nami p o l u d z k u i p e d a g o g i c z n e. Ta otóż jest różnica między metodą, którą poseł p. Witt proponuje, a którą ja broniem.

Drugiemu panu komisarzowi rządowemu, który zdaje się uważać to tylko za uprzedzenie, jeśli dusza polska wstępuje do kościoła niemieckiego i rozumie tam nabożeństwo, mogę powiedzieć, że katolicy — a Polacy są przeciw wszystkim niemal katolikami — tego nie potrzebują. Formy nabożeństwa są u katolików wszędzie równe, i gdyby w Japonii przybył do kościoła katolickiego, rozumiałby nabożeństwo katolickie równie dobrze jak w domu. (Śluchajcie! Śluchajcie! z lewicy.)

A teraz, MP., zwracam się kilku słowy do was jeszcze. Jest to anomalia, anachonizm, że pozbawienie ludności polską jej praw. Na zasadzie narodowości chcecie zbudować waszą Rzeczę; my żądamy uznania tej samej zasady względem nas. A całą wasza budowa, MP., rozpadnie się, jeśli nie będziecie podtrzymywali sztanu zasady narodowościowej i jeśli też zasadzie ku wśszem stromem nie oddacie sprawiedliwości. Co się tyczy bojaźliwości posła Witta, jaką zdradza przed polonizmem, jedynie właściwą drogą do pojednania narodowości jest ta, że się im da, do czego mają prawo. Będziemy żyć z wami w pokoju na jednej glebie; ale do tego potrzeba, abyście nam dali równoprawienie językowe i obywatel-

skie. Na tej wyżynie znikają różnice narodowości. Dla tego też sądzę, że w przeciwstawieniu do politycznego kierunku, w którym wy postępujecie, ta droga jest jedynie właściwa; i to zjednałoby wam też sympatyę wszystkich ludów, gdybyście wszystkim narodowościom dali co im się należy. Było to przed hasłem państwa pruskiego: sum cuique — a ta zasada tym więcej dzisiaj nabiera znaczenia, ile że stawiają dziś na pierwszym planie wielkie idee i wszystkim ludom nakładają obowiązki, aby nawzajem sobie przyznały prawa, które im samym przysługują. Wy, MP., powinnościście tym mniej lękać się nadania każdej narodowości, co jej się należy, a przekonaliście się, że owoce, jakiegoż żądają urosły, byłyby wam pomocą w własnych waszych dążnościach politycznych. (Brawo!)

Sprawa Centralnego Towarzystwa rolniczego w Sejmie Pruskim.

Wniosek posła Wierzbickiego o uznanie Centralnego Towarzystwa rolniczego przez rząd, który na sobotnim posiedzeniu Izby poselskiej przyszedł pod obrady, odsłonił w odpowiedzi pana ministra rolnictwa i znanego niemieckiego posła z wielkopolskiej naszej dzielnicy, p. Hundt von Hafften tak dosadnie zasady rządów obecnych i stanowisko współobywateli naszych niemieckich względem wszystkich, co polskie, że odstępując od przyjętego zwyczaju, podajemy na tém naczelnym piśmie naszego miejsca nie tylko mowy posłów Wierzbickiego i Kantaka w dosłownym, (w tłómaczeniu Dziennika P o z n a ń s k i e g o) brzmieniu, ale i przemówienia obu zwyczaj wymienionych mówców obozu przeciwnego w obszernym streszczeniu, jakkolwiek tych ostatnich esencyonalną ośnowę już wczoraj w Kurjerze pod właściwą rubryką zamieściliśmy.

Otóż głos posła Wierzbickiego w uzasadnieniu znanego wniosku, brzmi:

Panowie! Ten sam niemal przedmiot, którym zaprzętą dziś waszą uwagę, dał już powód do rozpraw w tej w Izbie, podniósł go r. 1862 mój przyjaciel, dep. Kantak, a zwłaszcza przy sposobności petycji, w której ówczesny przewodniczący Centralnego Towarzystwa rolniczego wspólnie z 300 przeszło członkami różnych stowarzyszeń agronomicznych postawił w Izbie wniosek tej ośnowy:

W Izba zechce poprzeć poczynione u władz kroki i przekazać ich podanie a resp. wniosek o uznanie lub połączenie Towarzystwa Centralnego rolniczego z innymi tego rodzaju państwowymi stowarzyszeniami centralnymi celem popierania interesów gospodarstwa krajowego wysokiemu ministerstwu do uwzględnienia a resp. użyczenia swej pomocy.

Powodem do tej petycji była ta okoliczność, że wszystkie nasze usiłowania tak u naczelnego prezesa jak i ministra rolnictwa nie zostały uwzględnione.

Podnieść mi tutaj należy, iż, gdy nad powyższą petycją dłuższą w tej Izbie wywijała się dyskusja i gdy odnośna komisja postawiła wniosek przejścia nad nią do porządku dziennego, Izba nie uwzględniwszy wniosku komisyjnego odrzuciła go dość znaczną większością i przyjęła natomiast wniosek następujący:

Izba deputowanych zechce petycją centralnych towarzystw rolniczych Wielkiego Księstwa Poznańskiego przekazać do uwzględnienia królewskiemu rządowi.

Uchwalił ówczesna Izba przytoczając tu dla tego, by wam widocznie, że wszystkie nasze skargi, których wymownym organem był wówczas dep. Kantak, uznane zostały przez tę w Izbę za zupełnie usprawiedliwione a odmowne rezolucje tak naczelnego prezesa jako i ministra rolnictwa jako nie mające podstawy.

Wówczas zabierał w toku rozprawy nad pomienioną petycją głos także jeden z deputowanych niemieckich, a zwłaszcza taki, którego nikt nie posiada o sympatyę dla Polaków. Był nim pan Hennig. Powiedział on dosłownie:

Należy nam obcei właśnie narodowości, którą mamy do naszego przyjęli państwa, używać przedewszystkiem tego, co jej się prawnie należy, by nie mogła z naszego bezprawia stworzyć nowego prawa. Rządowi nie brak środków, gdy idzie o utrzymanie na wodzy buntujących się i spiskujących przeciw niemu poddanych, i dla tego powiniem tym więcej bacznie, przedsiębiorając kroki ostrożności, na granice konieczności. Boć jeśli z góry będzie prawo gwałt zadawany, zżądziej w takim razie pretensje państwa, by jego poddani szanowali prawo, którego samo nie umie uszanować....

A dalec powiedział ten sam p. Hennig: Jeśli wolno Niemcom w W. Ks. Poznańskim zakładać towarzystwa, dla czegoż zabraniać tego samego obywatelom polskiej narodowości? Czyżby dla tego, że mówią po polsku?

Pytam się z panem Hennigiem — gdyż są to jego słowa — jestli gospodarstwo krajowe polskie, czy niemieckie?

Zauważyłem, iż dep. p. Hundt v. Hafften przemawia mi. Jeśli pragnie zgłosić się do głosu, nie nie mam przeciw temu i nie zostaną mu dłużnym odpowiedzi, lecz zdaje mi się, że przez to „Oho!" właśnie nie dostanie się bynajmniej do gazet, ani zwróci na siebie uwagę Izby.

Tak tedy Izba deputowanych przekazała petycję rządowi. Cóż odpowiedział minister rolnictwa?

Wiele upłynęło miesięcy a minister nie nadał odpowiedzi. Prezes Towarzystwa rolniczego, który dobro W. Ks. Poznańskiego i podniesienie rolnictwa krajowego przedewszystkiem miał na oku, wystosował pod dnem 21 stycznia 1863 roku podanie do ministra rolnictwa, powołując się na uchwałę w Izbie, dołączył pierwszy zeszyt rocznika Towarzystwa i prosił o uznanie Towarzystwa centralnego. Na podanie to nadał wreszcie odpowiedź ministra Selchowa. — W odpowiedzi powiedziano, że pan minister, przyszedł na podstawie powodów wyłuszczonej mu przez jego poprzednika w urzędzie, niemniej powodów wypowiedzianych podczas rozpraw w Izbie deputowanych do przekonania, że nie należy uwzględnić wniosku, — zwłaszcza z tej przyczyny, iż, jak to pisze dosłownie pan minister, Towarzystwo wytknęło, zobie za cel swoich usiowań nie gospodarstwo krajowe, któremu miesza oddaje się ludność, lecz jednostronne interesa polskiej narodowości. Od owej decyzji ministerjalnej lat kilka upłynęło i znowu Towarzystwo rolnicze nowe przedsięwzięcie kroki dla wyjednania uznania dla Towarzystwa centralnego. Tymczasem powiększyły się i rozwinęły Towarzystwa rolnicze i przystąpiły bez wyjątku przy urządzonych w Gostyniu, Szamotulach, Kościanie, Pleszewie wystawach do centralnego Towarzystwa, tak, że co się tyczy podniesienia rolniczego przemysłu, nie pozostały bynajmniej w tyle po za innymi agronomicznymi Towarzystwami w obrębie monarchii pruskiej, mimo, że daleko trudniejsze miały do rozwiązania zadanie, niżli ostatnie, które przeciw państwu pżepierało i wspomagało pieniędmi. Po tak pomyślnych i własnymi siłami wytworzonych rezultatach, tudzież w przekonaniu, że tak długoletnie istnienie Towarzystwa

W tydzień może później odebrały zapowaz na nowy termin, ale już bez Siostry Przełożonej, na którym zupełnie odmienne zadano im pytania. 1) Czy Księża masyonarze nie namawiali ich, aby wyszli z 1 ościółta? 2) czy Siostra Przełożona nie mówiła z nimi, jak postąpić należy? 3) co same z sobą rozmawiały? Nie umiem wszystkiego powtórzyć, co Siostry odpowiedziały, tyle tylko wiem, że kiedy żądano, aby spisany protokół podpisały i zeznanie poprzysięgły, stanowczo odmówiły tak podpisu jako i przysięgi dla tak błahych powodów. I na tym to terminie oświadczył im sędzia śledczy, że sąd wyznaczy im jeszcze jeden termin, i że będą uwigzone, jeżeli przysięgi nie złożą. Dziś był tedy dzień fatalny! Dodać tylko jeszcze muszę, że dziś prócz dawniejszych dodano jeszcze jedno pytanie: czy kto z miasta ich nie namawiał.

Taki był zatem istotny przebieg słynnej sprawy Kościąńskiej, co w każdej chwili setki świadków poprzysięgł gotowi. Choć p. minister źle poinformowany przez swoje władze podrzędne, sprawę na sejmie w zupełnie innym świetle przedstawił, zawsze pozostanie faktem, nawet przez sąd dowiedzione stwierdzonym, że Siostry miłosierdzia namiętnie były niewinne całemu zajściu i że wina tego zajścia jako i dzisiejsze uwigwienie Siostr spada na kogoś zupełnie innego. Qui posuit causam, voluit effectum!

Z Krotoszyńskiego, 13 czerwca.

Znów nam uchył dzielnego pracownika w powiecie naszym. Pogrzebaliśmy 4 czerwca r. b. w kościele Pogorzelskim zwłoki śp. Teofila Chosłowskiego, dziedzica wsi Gołuchowa, a brata naszego do parlamentu Józefa Chosłowskiego. Zawołany gospodarz, gorliwy obywatel, odznaczający się praktycznym zmysłem a więc doskonałym w radzie, nareście poczciwy i wesoły towarzysz, był kochałym i poważanym powiesznie, to też śmierć jego sprawiła między nami niepowetowaną szczerbę i żal wzbudziła ogólny. Śp. Teofil rodził się w Sienniu w roku 1816 pod Wągrowcem, a kształcił się w szkołach Poznańskich. Następnie sobie obrat za cel życia zawód gospodarski i rozpoczął go pod przewodnictwem Jenerała Chlapowskiego, który mu oddał administracyę Turwi, a później Karmina. Rozwój rolnictwa krajowego wstąpił w owych czasach w nową epokę, a zastępa go części śp. Teofilowi się za to należy. Od lat 20 okupił się w naszym powiecie, i nadal między nami pożyteczny i pracowity żywot prowadził. Godłem i strzeszeniem tego życia była praca nieustanna od rana do późnej nocy, i to na każdym polu, byle tylko coś pożytecznego zdziałał. Cnota zaiste w naszych czasach rzadka, gdzie gonią za rozgłosnemi czynami, a ciche i obowiązkowe życie mniej znajdując uznania. Główna atoli zasługa śp. p. Teofila była ta, iż odgadł za czasu te prawdziwe, iż wprawdzie oręż nam wydarto, ale pozostał w naszym ręku pług ojczysty, i tęp pługiem Ojczyznę zdołamy obronić. Ku zachowaniu tej ziemi ojczystej w naszym ręku wszystkie swe siły obrócił, i jemu to głównie zawdzięczamy, że w ostatnich latach więcej tej ziemi nie przeszło w obce ręce. Praca ta nieustanna ze względu na możność i siły starała przedwczesnie zdrowie śp. Teofila, uległ bolesnej chorobie sercowej po jedynym się z Bogiem i otoczon rodziną, w śród powszechnego żalu całej okolicy. Daj nam Boże jak najwięcej naśladowców tego życia!

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** N.Pan nadać raczył ordynator i członkowi Izby panów, hrabiemu Gisbert Egon von Fuerstenberg w Stammheim w powiecie Mühlheim nad Renem, godność szambelana.

*** Posiedzenie reprezentantów miasta** odbyło się w piątek, dnia 11 czerwca r. b. Przewodniczącym był, jak zwykle, radca sprawiedliwości, pan Pilet. Reprezentantów obecnych było 22 pomiędzy tymi dwóch Polaków pp. Dr. Rakowicz i Kamiński. Magistrat reprezentowali: pan Herse burmistrz i radcy miejscy pp. Chlebowski, Dr. Loppe, Rump i Stenzel. Przed przystąpieniem do porządku odczytano bezimiennie podanie „kilku obywateli dbałych o dobro miasta“, w którym panowie ci upraszają magistrat i reprezentacyę miejską, aby nowy most na rzecę Warcie wybudowano tak, aby łączyl Chwaliszewo z ulicą Butelską. Następnie przedłożył magistrat zwróżyły poglądy na tegoroczne wydatki z funduszu ekstradynaryjnego z etatu kasy kamelaryjnej, z którego pokazało się, że do końca maja wydano 3609 marek. Po tym wstępie przystąpiono do porządku dziennego. Na pierwszym miejscu tegoż zapisana była sprawa rozprzeżstrzenia wodociągów miejskich. Na posiedzeniu swym z dnia 26 maja przekazała była reprezentacya projekt ten komisji budowlanej do zbadania i przysposobienia mianowicie przez naoczne przekonanie się o rzeczy na gruncie i to wspólnie z dyrektory zakładu gazowego i wodociągów. Równocześnie zalecała była reprezentacya komisji, aby po zbadaniu stanu rzeczy zawiadomiła przewodniczącego reprezentacyi, ażeby tenże mógł wyznaczyć termin na obejrzenie lokalne gruntu zakładu gazowego i łąk bernardyńskich. Oględziny takie przez reprezentacyę odbyły się w poprzedzającym tygodniu. Objawiono przytém, jak referuje sprawozdawca mistrz ciesielski i reprezentant miasta p. Feckert zdanie, że zanim się wogóle przystąpi do szczegółowych rozpraw nad przeniesieniem zakładu wodociągów na łąki bernardyńskie, należy wprzód zdecydować, ażeby nie wypadnie wykopać na próbe studni na łąkach bernardyńskich dla przekonania się, czy też znajduje się podostatek dobrej wody na owych łąkach. Na wykopanie takiej studni żąda dyrektor zakładu gazowego i wodociągów w porozumieniu z magistratem kwoty 2950 tal. Nad żądaniem tym wazyczna się dłuższa dyskusya. Popierali wniosek Dyrektor i magistrata reprezentanci: murarz Hesselbein, Dr. Hirschberg, W. Kantorowicz, Reimann, przeciw niemu zaś występowali: radca sprawiedliwości Tschuschke i radca komercyjny S. Jaffe. Pan Tschuschke starał się w dobitnie a treściwie przemowie wykazać, że na tego rodzaju eksperymentalne projekta w ostatnich latach miasto wyrzuciło już tysiące talarów bez najmniejszego skutku, gdyż żaden projekt ani na krok nie posunął się przez to naprzód: dalej dowodzi mówca, że kwota około 50,000 tal., która wymagana jest na przeniesienie zakładu wodociągów,

bynajmniej na to nie wystarczy i że wypadnie niechybnie przywołać jeszcze na ogromne sumy dodatkowe, tak że z owych 50,000 bardzo łatwo powstanie 150,000 tal. jak tego już liczne były przykłady w wykonywaniu przedsięwzięć miejskich. W końcu wydatnika mówca nader jaskrawo, że stan finansowy komuny poznańskiej przy dzisiejszych uciążliwych stosunkach wcale nie jest tak świetnym, żeby się bawić w tak kosztowną projekta, zwłaszcza, że na gruncie dzisiejszego zakładu gazowego jest dość jeszcze miejsca na rozprzeżstrzenie wodociągów. — Pan S. Jaffe zwracał na to uwagę, że jeśli chodzi o to, aby uzyskać lepszą i czystsza wodę niż jest dotychczasowa, korzystniej byłoby eksploatować więcej wodę źródłaną ze stoku fortecznego na Winisarach, oraz, że wypada na łąkach bernardyńskich znacznie przez nasypy wywyższyć miejscowość, zanim w ogóle tam budować można będzie. Ze strony przeciwniej wskazywano natomiast na konieczność postarania się o lepszą wodę jako też i na szczerpnięcie miejsca na dotychczasowej miejscowości przy grobli. — Przy głosowaniu przyjęto bardzo lichą większością, bo 13 głosami przeciw 11 wniosek Dyrektora i Magistrata. — Rachunki szkół elementarnych i bezwymiarowanych na rok 1871 pokwitowała reprezentacya. — Na wydzierżawienie przewozu przez Wartę wprost Miasteczka na dalszych lat 3 wyznaczony był według zawiadomienia magistratu termin na 12 kwietnia. Najwyższą dzierżawę podawał niejaki Goldsch, za nim szedł z kolei szypier Szymański a potem dopiero dotychczasowy dzierżawca Buschke. Ponieważ jednak Goldsch nie jest szyprem, magistrat proponuje żeby przewóz wydzierżawił Szymańskiemu, co także popiera referent tej sprawy pan dr. Rakowicz, Szymańskiemu przewóz wydzierżawiono za 146 tal. rocznego czynszu. W lodziach wywieszono będą tablice wykazujące, ile najwięcej osób do łodzi wsiąść może. — Także podwyższono z 4 starych na 4 nowe fenigi. — Stanowcze nadanie posady egzекutorowi Ganske z rocznym dochodem 1020 marek i 120 marek na pomieszkanie zostało potwierdzonym. — Wydzierżawienie parceli gruntu miejskiego na Wildzie pod Nr. 22 i 24 doprowadziło do tego, iż Magistrat przekazał się, że towarzystwo kluczbersko poznańskiej kolei żelaznej przeciw wszelkim zasadom prawa przywłaszczyło sobie kawał gruntu i przeprowadziło tamtędy szynę, po której chodzą pociągi robocze. Przekazał się o tym nadzyciu referent A. Peltesohn, gdy grunta one oglądał. Wnosi tedy referent, aby reprezentacya zawiadomała magistrat do wytoczenia natychmiastowego procesu rzeczonemu towarzystwu o bezprawne przywłaszczenie sobie obcego gruntu. Nadto stawia referent wniosek aby rzezonę parcelę przybić na lat trzy Pfauowi, dającemu 60 marek więcej niż dawniejszą dzierżawę. Magistrat zgadza się na to, stawia jednak za warunek Pfauowi, że w razie, gdyby miasto odstąpiło część obcego gruntu towarzystwu kolejowemu, on żadnych żądań pretenzyi rościć nie może, będzie natomiast jednak o tyle mniejszą nadal płacił dzierżawę. — Powtórnym wnioskiem magistratu o dodatek w ilości 25 od sta do podatku klasycznego. Magistrat, jak wiadomo, nie zadowolił się przyzwoleniem dodatku w ilości 20 od sta do komunalnego podatku dochodowego lecz przeciwnie, uważa ustanowienie dodatku na 25 od sta za rzecz nieodzownie konieczną i stawia przeto ponownie wniosek, ażeby Zgromadzenie reprezentantów zgodziło się na pobór tego dodatku. Wniosek ten motywuje magistrat przez to, że z jednej strony uczuwać się daje w dochodach miejskich nie jeden ubytek, podczas gdy z drugiej wydatki wciąż się wzmagają, przewyższając i tak już skąpo wymierzony etat, tak że przekroczenie jego z każdą staję się częstokroć nieuchronnym, dalej zbywa także najzupełniej na potrzebny funduszu obrotowym, tak, że trzeba będzie uciec się do zaczerpnięcia środków z miejskiego funduszu rezerwowego. Nadto miało, według zawiadomienia referenta, pan. Loewinsohn, stowarzyszenie obywatelskie (Buergerverein) w stosować petycyę do władz miejskich, w której wyrażonem jest ze względu na to, że w dochodowych podatkach komunalnych pobieranych jest obecnie co najwyżej 3% od dochodu podczas gdy dawniej klasy najwyższej opadatkowane płaćły do 4% procent od dochodu; życzenie, aby dodatek czy to 20 czy też 25 od sta ściągano na rok 1875 tylko od tych obywateli, co najmniej 3000 tal. rocznego mają dochodu. Referent uznaje wprawdzie życzenie to za usprawiedliwione poniekąd, wypowiada jednak zdanie że wśród obecnego okresu etatowego środek taki, którego przy obliczeniu etatu nie obliczono z góry, poleconym być nie może. Co się tyczy wniosku magistratu, poleca referent komisji finansowej, ażeby reprezentacya dała mu odprawę i pozostała przy dawniejszej swęj uchwale. — Pan burmistrz Herse kładzie jeszcze raz przyćsk na konieczność 25% dodatku i powołuje się na to, że wobec wzrastających wymagań magistrat oszczędniej rządzić się nie może, niż to się dziś dzieje. Jeśli reprezentacya nie zgodzi się na 25% dodatku to potrzeba będzie niechybnie od 1 października rb. żądać znów nowego dodatku i przysposobić na to już w lipcu podatkujących znaniemi karteczkami czerwonymi. Gdyby wreszcie pozostał miast jaka przewyżka w kwocie 2 do 3000 tal. z pobieranego dodatku w kwocie 25%, to kapitał ten zostałby przeniesiony na rok następny a podatkujący już o tyle mniej obowiązani byłiby płacić. — Radca komercyjny Jaffe postawił następnie wniosek, aby reprezentacya ostateczną uchwale swą w tej mierze odczytała aż do chwili kiedy magistrat będzie mógł złożyć sprawozdanie co do dochodu z cła od rzezi i podatku dochodowego do końca czerwca. Wniosek ten nie znalazł jednakże uwzględnienia, a wniosek magistratu odrzucono 14 głosami przeciw 8. Petycyę buergervereinui przekazano magistratowi do uwzględnienia. — Na wydzierżawienie mierzwy ze stajni miejskiej od 1 lipca rb. aż do ostatniego grudnia 1876 po 1,50 marki za konia i miesiąc zgodziła się reprezentacya i zakończywszy na tem obrady rozszła się do domów.

*** Panu Friemanowi, o którego piątkowym koncercie** krótko tylko zamiankowaliśmy, oddaje fachowy recenzent Pos. Ztg. jak najwięzsz uznanie. P. Frieman należy obecnie nie tylko do najbieglejszych, ale i do głęboko czujających i myślących skrypków europejskich, czego przedewszystkiem dowiódł w „Romanzy“ Wagnera, w „Scenie śpiewu“ Spohra i „Nocturnie“ Szopena. „Tańce Węgierskie“ 1. 6. Brahmsa-Joachima odegrał artysta z porywającą werwą i zdumiewającą siłą smyczka.

*** Tutejsze szkółki polskie,** jak szkoła wieczorna dla uczniów, szkoła młodych kucpów i niektóre pensjonaty zawezwane zostały przez władze tutejsze, aby złożyły dowody prawnej swęj egzystencyi, t. j. ażeby okazały konsensa królewskiej rejenoyi.

*** Na tegoroczny jarmark wełniany** było wogóle dowozu 22,368 cent. wełny i to: 42 cent. bardzo cienkiej, 7864 cienkiej, 14,789 średniej, 173 ordynaryjnej wełny. W roku przeszłym dowieziono 25,671 centnarów a zatem o 2803 cent. więcej niż w tym roku. Z całej tej masy było 518 bardzo cienkiej wełny, 10,865 cienkiej, 14,168 średniej i 120 cent. ordynaryjnej. Na obudwu placach już prawie wszystkie namioty porozobierano, tak że zwykłym targom tygodniowym jutro nie już nie będzie zawadzało.

*** Na tegoroczny targ bydłem** więcej dostawiono koni, handel jednak nie szedł tym razem, tak że bardzo mało co sprzedano wogóle; w obudwóch dniach ostatniego tygodnia wystawiono na sprzedaż: 317 koni roboczych, 8 zbytkowych i 6 źrebów, w roku zeszłym zaś było tylko 275 koni. Bydła rogatego było: 40 krów, 12 cieląt i 29 wołów, w przeszłym roku rogatego bydła było trochę więcej, bo 102 sztuk wogóle. Sprzedano 40 koni roboczych po przeciętnej cenie 100—120—150 tal., 2 konie zbytkowe po 400 tal., 19 wołów po 86 do 100 talarów, 15 krów po 30 do 90 talarów, a cielęta po 5 i 6 talarów.

*** Pożar.** W sobotę wieczorem o godz. 11 wszczął się pożar w ruskim barzarze z powodu źle założonego ogniska. Zdołano jednak ogień w samym zarodku przytłumić.

*** Zgubiono w sobotę wieczorem** po drodze z hotelu berlińskiego do dworca kolei żelaznej portfeuille

skórzane, brunatne, zawierające 5000 marek. Pomiędzy pieniędzmi temi znajdowały się trzy awygoty banku pruskiego na 100 marek każda, jedna 25 talarówka, cztery 5 talarówki, reszta w 10 talarówkach. Oddawca otrzymał 1000 marek nagrody.

*** Na grobowiec Dr. Libelta** złożyli dalej pp. Eugeni Racyński 3 m., Stanisław Szaniński 5 m., Heliodor Denk 1 m. Ogółem wpłynęło dotąd 74 m.

*** Na rzecz ucznia medycyny w Pradze** wręczył nam poseł Tomasz Kozłowski 5 marek. Ogółem wpłynęło dotąd 109 marek.

*** Dla rodzin Juliusza Ligonia,** dziełnego górnoszląskiego redaka nadesłał z Kukliuwa gospoda z Trakowski z drugimi włościanami 4 m. Ogółem wpłynęło 396 marek.

*** Bratanek p. Ligonia Juliusza** zamiera, założył w Lipinach księgarnię, handel papieru, obrazów i obrazków itd. Jest wielka potrzeba aby pomiędzy tysiącem szynków była jedna ludowa księgarnia, która by dostarczała pokarmu dla ducha i cnoty, która by była źródłem oświaty, dobrego, zamożności, kiedy szynki są źródłami ciemnoty, grzechu, biedy. — Juliusz Ligoński uskarżył się u prokuratora na postępowanie policyantów przy zabieraniu mu księzek mianowicie na obchodzenie się niedelikatne z żoną, która sama była w domu. Prokurator nie przyjął skargi, ponieważ, jak powiada, policyanci nie mogli sobie inaczej postąpić i ponieważ nie ma innych świadków jak Ligoński i żona jego. Tymczasem przeciw podano na świadków samych policyantów (z których jeden widział i słyszał, co robi i mówi drugi), jednego górnika i kobiety sąsiadki. Jeżeli się kto jeszcze dowie o to, że niechaj się po cichu dziwi, bo głośno nie wolno. (Katolik).

*** Pan Bronisław Wołowki** wydawca Messenger d'Orient w Wiedniu, począł obecnie wydawać w Atenach dziennik p. t. Le Messenger d'Athènes.

*** Na konkurs dramatyczny** krakowski rok 1875/76 przeznaczył hr. Franciszek z Lubieńskiego 300 zlr. i hr. Jan Zamoyski — o czym już donosiliśmy 200 zlr. Jak zaś wiadomo, hr. Artur Potocki przeznaczył już dawniej corocznie 200 zlr. przez cały czas istnienia obecnej Dyrekcji.

*** Dla Warszawy** sblita się obecnie chwila najbardziej ruchliwa z całego sezonu letniego. Jarmark wędliniany za kilka dni już się rozpoczyna, a z nim jednocześnie na porządek dzienny wchodzi liczny szereg uroczystości, od dawien dawna uprzywilejowanych. Więc loterya w ogrodzie Saskim, wyścigi konne na placu Mokotowskim, teatry, teatryki, cyrk, Dolina i wiele innych przyjemności oczekują przybywających gości. Po hotelach ruch też się już rozpoczął i napływ przyjezdnych zapowiada się wielki.

*** Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 16 czerwca, św. Benona biskupa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38; zachód o godzinie 8 minut 22. Długość dnia 16 godz. 44 min.

Wypadki historyczne. Dnia 16 czerwca 1333 stronnicy Ziemiowita ogłaszają na zjeździe w Siemradu królem. — 1673 sejm pacyfikacyjny w Warszawie. Jarmarki. Dnia 16: Kobylagóra, Czarnków, Nakło, Witkowo.

Wiadomości polityczne.

*** Berlin, 14 czerwca.** [Prasa niemiecka w obec Polaków w sejmie. — Z Sejmu pruskiego. — Wiadomości bieżące.] Dzienniki niemieckie poświęcają uwagę wnioskowi posłów polskich, stawianych przy szkylku obecnej sesji, zwracają jednak uwagę swą na to tylko, aby dać wyraz nienawiści swęj do żywiołu polskiego. Zaznaczają one z zadowoleniem, że wszystkie owe wnioski zostały przez większość Izby odrzucone, a reprezentanci polonizmu jedno tylko stronnictwo poliezyć mogli do swych sojuszników: ultramontańskie centrum. Voss. Ztg. twierdzi, że

tak w sprawie wykładowego języka, jak w sprawie Centralnego Tow. Gospodarczego Polacy zmierzali tylko do narodowych planów emancypacyjnych. Tak rząd, jak większość Izby nie ufali, by owe Centralne Towarzystwo miało tylko i wyłącznie gospodarcze cele, a nawet nie potrzeba było na to tak stanowczego zaręczenia posła Hundt von Haften, by tak minister jak Izba uwierzyli w rzekome zaręczenie się Polaków w łonie owego stowarzyszenia dążeń politycznych; dla tego przesłał też Izba nad petycyę o uznanie onego ze strony państwa do porządku dziennego. Prócz samegoż wnioskodawcy, posła Wierzbńskiego, starał się także poseł Kantak przedstawić uznanie polskiego Towarzystwa Gospodarczego jako rzecz sprawiedliwej i interesu publicznego, gdy tymczasem dr. Friedenthal przedstawił z spokojem i jasnością różnicę pomiędzy rzeczywistymi przedmiotowym dbaniem o sprawy rolnictwa, które zawsze popierał, a ową szynnością stowarzyszenia, połączonej z dążnościami stronnictwami. Gwałtowne starcie pomiędzy najgorliwzszymi mówcami, posłami Kantakiem a Hundt von Haften, dały miarę ostrości przeciwieństw pomiędzy obunarodowymi żywiołami w Poznaniu. Następna interpelacya pana Wierzbńskiego, tycząca się zakazu targu na bydło rozplodowe w Wrzesni, doprowadziła jedynie do ponownego wykazania ze strony ministra Friedenthal, że polscy rolnicy powinni byli inaczej sobie postępować, mianowicie wniósł w związek z niemieckimi pracownikami na tęp samem polu, jeśli im rzeczywistie szło tylko o podniesienie rolnictwa i hodowlę bydła. Skutki zakazu sami zatem sobie przypisać winni.

Posener Ztg. utrzymuje, że polscy panowie deputowani zapewne nie oczekiwali innego rezultatu swych wniosków; jeśli pomimo to podjęli się takiej pracy parlamentarnej, uczynili to w każdym razie nie w zamiarze osiągnięcia praktycznego celu, lecz z wyższych względów politycznych, które tylko „prawy Polak“ umie ocenić.

Izba poselska przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu po krótkich rozprawach projekt do ustawy, powrócony z Izby panów w zmienionej nieco formie, tyczący się organizacyi sądów administracyjnych i procesów w sprawach administracyjnych.

Na samym wstępie dzisiejszego posiedzenia Izby panów zapowiedział pan prezes ministrów, że obie Izby sejmu mają się jutro, w wtorek o godzinie 12 w południe zebrać na wspólne posiedzenie w gmachu Izby poselskiej celem wysłuchania orędzia królewskiego zamykającego sesyę. Izba załatwiła potem bez dyskusyi niemal różne drobniejsze sprawy a w końcu przyjęła w drugim głosowaniu projekt do prawa tyczącego się zniesienia artykułów 15, 16 i 18 konstytucyi, nad którym według regulaminu obrad już nie podjęto rozpraw.

Hrabię Götzenorff-Grabowskiego, byłego dyrektora Ziemiowita w Poznaniu, skreśliła Izba panów na wniosek swęj komisji z listy członków z powodu, że od r. 1858 przebywa za granicą i nie bierze udziału w czynnościach Izby.

Redaktor odpowiedzialny w Germanii, ks. Majunke, który od 11 grudnia r. z. uwigziony, jeszcze do dnia 11 grudnia r. z. ma odsiadywać karę wiezienia, podał się, według Tribüne,

o urlop na dni 12, który mu sąd miejski przyzwolił, następnie jednak Kammergericht odmówił. Przy sposobności zwiędzania przez kilku posłów urzędzie więziennych w Plötzensee, odwiedzał więźnia poseł Windthorst z Meppen.

Germania porusza znowu tajemniczą sprawę Kaspara Hausera, który miał być podobno synem w. księżny badeńskiej Stefanii i prawym następcą tronu. Ponieważ mimo jęzwzwania rząd badeński nie polecił wysłuchać pod przysięgą sędziwego barona Uria-Sarahaga w Karlsruhe, który ma być blisko wtajemniczonym w tę ciemną sprawę, przeto zapowiada Germania, iż niebawem ogłosi szereg dokumentów, które jaskrawe rzucą światło na pochodzenie nieszczęśliwego Hausera.

Wszystkie dzienniki niemieckie, a za nimi i Posener Ztg zamieściły wiadomość, że przy głosowaniu nad wnioskiem posła Wierzbńskiego w Izbie poselskiej głosowali oprócz Polaków i członków centrum za wnioskiem posłowie Nolte i Hundt v. Hafften. Otóż Posener Ztg otrzymuje od tego pana sprostowanie, że tylko przypadkowo wśród rozmowy z kolegą podniósł się w chwili, kiedy Polacy i centrum przez powstanie głosowali za wnioskiem.

Jutro rozpoczyna się w drugiej instancyi proces przeciwko hr. Harry Arnim.

*** Paryż, 11 czerwca.** [Personalia. — Jeszcze o panu de Rémusat. — Sprawy bieżące.] Ślub drugiego syna księcia de Broglie odbył się w kościele św. Magdaleny w godzinę po nabożeństwie żałobnym i po odejściu po grzebu p. de Rémusat. Cały świat urzędowy był przytomny i uważano, iż kilku deputowanych dokazało tęp sztuki, że z bardzo odległego cementarza na czas wrócili. Nazajutrz większa część tęp samych osób znajdowała się na ślubie hr. d'Imécourt z panną d'Andiffret Pasquier. — W tych dniach O. Ailloud z Towarzystwa Jezusowego, misyonarz na wypie Madagaskar, przedstawił marszałkowi Mac Mahon syna pierwszego ministra w Madagaskar, Antoniego Rudrawa, i sekretarza tegoż ministra, których przywiózł z sobą de Europy. Marszałek zaprosił misyonarza i jego towarzyszy na obiad.

W Paryżu panują wielkie upały. Dzienniki zajmują się jeszcze zmarłym p. de Rémusat. Czytamy w nich, że na śmierć przygotował go ksiądz Péraud. Na kilka godzin przed zgonem prosił p. de Rémusat synowę swęj, po bożnej i zacnej wdowy, aby mu czytała ewangelie i Phedona Platona.

Ludwik Veullot poświęcił panu de Rémusat długi artykuł, z którego wyjmujemy, co następuje: Choć trudno pana de Rémusat przyrównać do góry, przyznać należy, że miał on pochyłości we wszystkie strony. Byłby nawet rad iść za każdą pochyłością i poprobował tak zrobić. Urodzenie, świetne wychowanie, okoliczności zmusiły go uczynić wybór. W chwili wyboru zajmował się polityką i filozofią. Postąpił kilka kroków w tych kierunkach i już się nie mógł zatrzymać, czego potem nieraz żałował. Sainte-Beuve powiedział o nim dowcipnie, że miał za wiele różnorodnych zdolności i gdyby był posiadał jedną zdolność mniej, inne byłoby się poruszały przestronniej, a tak jedna drugęj za wadzała. Panu de Rémusat brakło zasad, punktu wyjścia i celu. Uchodził za sceptyka i chciał być za sceptyka uważany; ta choroba ubożawiała wszystkie jego przymioty. Wiedziął wiele, uczył się łatwo, pisał poprawnie, mówił gładko, a czasem nawet wymownie; dowcip posiadał wielki i rozprawiał przyzwroicie o wszystkim. Wszystkiego poprobował, wszędzie mu się powiodło a jednak w końcu nie zajmował nigdzie ważnego stanowiska. Był to amator powszechny, amator w filozofii, w polityce, w literaturze, we wszystkim. Za pierwokór wzięł sobie Abelard'a i powtarzał za nim sic et non. Napisał dramat o Abelardzie i nie wydał go na świat. Wypracował starannie książkę o św. Anzelmie i o:łosił ją; dziś nikt ję już nie czyta i dosyć słusnie. Zaplałał się w idee Kanta, chciał się wydobyc z tęp szkoły, a jednak już z niej nie wyszedł. Tłómaczył Goethe'a i nigdy nie pojął, że go to do niczego nie doprowadziło. W polityce trzymał naprzód z panem Guizotem, a potem spadł do pana Thiersa i ten upadek tak go odurzył, że się już nigdy podnieść nie próbował. Do końca nie rozumiał, że w stronnictwie, do którego w ostatnich latach wstąpił p. Barodet, musiał mieć z natury rzeczy więcej powodzenia od niego. Był niezawodnie bardzo dowcipny, a jednak napisał wiele niedorzeczności. Św. Bernarda nazwał prawie wielkim człowiekiem, o Józefie de Maistre powiedział, że jego filozofia była filozofia salonowa, raz kiedyś użył wyrazów: „głębokie ciemności średniowieczne“, a umarł wierząc w głębokie światło pana Thiersa. Przed śmiercią pogodził się z Panem Bogiem. U wrót wieczności wspominał na długie życie swoje tak zajęte a tak mało użyteczne i odrzucił precz swoje ulubione sic et non. Skończył po chrześcijańsku opatrzonzy Sakramentami św. To najważniejszy i najszczęśliwszy wypadek w całym jego żywocie.

Słychać, że na życzenie Bawaryi Prusy mają pozwolić na wyprowadzenie koni z Niemiec. Zreższą zakaz nigdy pono nie był ściśle wykonywany.

Raport pana Laboulaye o prawach konstytucyjnych tak się kończy:

Revolucye nauczyły nas, że nie można zbyt mocno na konstytucyach polegać. Ta, którąś obecnie przyjęli, nie jest doskonała, zapewnia przeciw krajowi republikanemu wolnego rządu. Jeśli Francya, ubezpieczona w swoich prawach i najdroższych swoich interesach, zamakaje w zarządzaniu własnemi sprawami, konstytucya uleczy się powoli. Nie łatwiejszego, jak reformy do niej wprowadzać. Przeciwnie, jeśli kraj wystraszy się i odsunie się od rzeczywistopolitej i najlepszej konstytucyja urataje porządku, którego cała siła w opinii spoczywa. Uczyniliśmy to, co okoliczności uczynić nam pozwoliły. Od prawodawców więcej żądać nie można. Skoro dzieła dokonacie, Francya je dalej prowadzić musi. Aby ugruntować rzeczywistopolitej, odzwymać się do rozstroponości rządu, do mądrości naszych następców i do patriotyzmu współobywateli, i chociaż są tacy, co liczą na nasze niezgody, my ufamy w przyszłość.

Do muzeum w Luwrze nabyto za 12,000 fr. statug Najwięzszj Panny z dzieciątkiem Jezus wielkości naturalnej z początku 16 wieku.

W dzienniku le Monde bardzo przychylnym Polsce, znajduje się list następnny: Willa Broelberg pod Zurychem, 8 czerwca 1875.

Panie Redaktorze! Niech mi wolno będzie, jako Polakowi, wziąć udział w żalobie wywołanej śmiercią pana Ravelet. Miał on dla świętej sprawy polskiej gorące współczucie i był ję wiernym aż do śmierci. Bronił ję religii i narodowości, a kiedy ważniejsze organa opinii publicznej pokrywały milczeniem złą wiarę rządu rosyjskiego, który usiłuje wzmóc Europie, Unicy na Podlasiu stali się obrowolnie schizmatykami moskiewskimi.

velet, jako redaktor naczelny dziennika le Monde, ogłosił główne szczegóły rzezi i niestychanych okrucieństw, których ci szlachetni wyznawcy wiary stali się ofiarą. Dziennik ten oddał w tym względzie wielką przysługę Polsce i katolicyzmowi; czesć jego redaktorowi!

Złączać wyraz powaźnienia.
Hr. Władysław Plater.
Biskup z Bellej msgr. Richard mianowany został koadjutorem i przyszłym następcą Kardynała Arcybiskupa Guibert. W miejsce księdza Richard wstąpił na wikaryusz jeneralny z St. Dié, abbé Marchal. Nominacje te ogłasza dziś Journal officiel.

— Dnia 12 czerwca. [Chwilowa polityka. — Z Zgromadzenia narodowego. — Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościół Sacré Coeur. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Pracują tu obecnie więcej niż kiedykolwiek nad przywróceniem większości z dnia 24 maja i chodzi mianowicie, jak się zdaje, o to, aby w dążnościach tych użyć za podstawę wybory do senatu. Grupy składające prawie Zgromadzenia narodowego mają w tym celu wybrać delegowanych, którzyby tak sprawę pokierowali, iżby z 75 senatorów, których wybrać ma Zgromadzenie narodowe z łona swego, przeprowadzić jak najwięcej konserwatystów. Dotychczas nie przyszło jeszcze do stanowczego porozumienia pomiędzy grupami dawniej większości, a to dla tego, że z niektórych stron przesadzone stawiane są warunki. Przypuściwszy jednak, że pod względem wyborów do senatu przyszłyby pomiędzy frakcjami prawicy do porozumienia, co zresztą niechybnie nastąpi, to jeszcze ztąd nie złoży się większość z 24 maja, na to potrzeba bowiem rozbić większość z 25 lutego, która się jako tako jeszcze trzyma za ręce. Koeln. Ztg nie tai zresztą, że i to nastąpić może, ponieważ pan Buffet, wiceprezes gabinetu z dnia 25 lutego, jest najgłośniejszym czynnikiem występującym w sprawie przywrócenia większości z 24 maja i działa w porozumieniu z marszałkiem Mac Mahonem według wskazówek księcia de Broglie. Natomiast oświadcza wczorajszy le Temps, że prawe centrum stać będzie po stronie konstytucyj i że frakcja Lavergne wzięła sobie za szczegółowe zadanie, aby w kwestyi wyborów do senatu być łącznikiem pomiędzy obudwoma centrami. Do Koeln. Ztg donoszą dziś, że liberalna część prawego centrum postanowiła na wniosek jednego ze swych członków, byłego ministra z gabinetu z dnia 24 maja, nie wysłać delegowanych na naradę frakcji prawicy, których głównym celem jest właśnie zamiar przywrócenia większości z dnia 24 maja 1873 r. Ów były minister położył nacisk na to, że byłoby to zupełnym zerwaniem z frakcją wallonistów i prawem centrum, którego właśnie unikać należy. W prawem centrum znajduje się zresztą wielu członków, którzy byłiby przeciwni konstytucyj, ci ją jednak przyjęli jako czyn dokonany i obecnie rzekomo zdecydowani są iść z większością z dnia 25 lutego. Pan Buffet nie zupełnie z tego jest zadowolony, chciałby on żeby w całym stronnictwie konserwatywnym jednność zapanowała. Legitymiste ze skrajnej prawicy oświadcza, że mogliby wprawdzie skłonić się do pójsicia ręką w rękę z resztą prawicy przeciw większości z 25 lutego, że jednak wahają się przyczynić do kompromisu w sprawie wyboru senatorów, jeśli tenże ma się opierać na zasadzie uznania dzieła z dnia 25 lutego.

Dyskusja nad prawem edukacyjnym wciąż zajmuje posiedzenia Zgromadzenia narodowego. Spodziewają się tu, że walka właściwa zawre dopiero przy trzecim czytaniu, dla tego na obecnych posiedzeniach objawia się pewna oziębłość wśród rozmaitych frakcji. Pótrzędowy le Moniteur ogłasza następującą notę: Minister Buffet uznał, że w mieszanem skrutynium list większe zachodzą usterek aniżeli w prostém; wolałby on zatem oświadczyć się za przyjęciem jednoimiennego skrutynium albo postawić kwestyę zaufania. — Pomiędzy dowodami przytoczonymi w sprawozdaniu pana Savary o wyborach dokonanych w departamencie Nièvre znajduje się także list pana Depeyre, byłego ministra z gabinetu z dnia 24 maja, pisany do bonapartysty pana Juliusza Amigues, w którym powiada, że szczyrem jest bonapartystą, ale że korzystniej jest w oczach Zgromadzenia narodowego uchodzić za royalistę. Na dzisiejszem posiedzeniu zaparł się pan Depeyre autostwa rzezczonego listu. Dawniejszy minister sprawiedliwości, pan Tailhaud, który, jak wiadomo, odnośnych dokumentów komisji śledczej w sprawie wyboru w Nièvre doręczyć nie chciał, będzie przy rozprawach nad tą sprawą bronił bonapartystów. Utrzymuje on, że według sprawozdań prokuratorów jeneralnych o bonapartystycznych komitetach mało kto po departamentach wie, podczas kiedy radykalisci wszędzie komitety mają. Kiedy na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przybył po raz pierwszy po długiej chorobie 84letni deputowany Gauthier de Rumilly na salę, podniosła się cała lewica, by go powitać.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kościół Sacré Coeur na górze Montmartre dnia 16. b. m. będzie, według Koeln. Ztg, miała wybitnie urzędowy, narodowy i religijny charakter. Na uroczystości przybędą netylko wszyscy deputowani, którzy za projektem wybudowania go głosowali — a jest ich 300, ale także i naczelnik władzy wykonawczej, marszałek Mac Mahon z całym swym sztabem, gubernator Paryża, jenerał Ladmiraull, komendant placu, jenerał Geslin, obaj ze swemi sztabami, obaj prefekci Paryża, członkowie sądu kasacyjnego, rady stanu i reprezentanci wielu innych władz a wszyscy w mundurach galowych będą obecni na górze Montmartre. Program uroczystości jest według Koeln. Ztg następujący:

O godzinie 9 z rana msza święta w kościele św. Piotra na górze Montmartre, celebrwana przez Kardynała Arcybiskupa paryskiego. Dla szczupłości tego kościoła mają tylko osoby w bilety zaopatrzone wypuszczone być do niego. Z kościoła uda się Kardynał Arcybiskup w towarzystwie Biskupów i do udziału zaproszonych osób na miejsce, na którym przyszy kościół wznosić się będzie. Ceremonia położenia kamienia węgielnego odbędzie się o godzinie 10. Do umyślnie na to odgródnzonego miejsca także tylko za biletemi wpuszczani będą wybrani. Od godziny zaś lszdej z południa aż do 6 wieczorem będzie przystęp do onego ogrodzonego miejsca, otwarty dla całej publiczności. Wieczorem odbędzie się wspólna uczta u Kardynała Arcybiskupa, na którą zaproszeni są: Nuncyusz papieski, obecni w Paryżu Biskupi, prefekt policyi, gubernator Paryża i wielu innych dygnitarzy.

Bawiał od wczoraj w Paryżu ministrowie belgijscy pp. d'Aspremonte Lynden i Malou. Kapitan fregaty Varvien udaje się na rozkaz ministra marynarki do Kopenhagi i Sztokholmu, gdzie obecnym będzie wypróbowaniu nowych torpedów.

W ostatnim czasie usunięto w Paryżu wielu urzędników, którzy za nadto sprzyjali bonapartystom.

Ibrahim basza, bratanek wicekróla egipskiego, przybył do Vitry.

— Dnia 13 czerwca. [Rewia w Longchamps. — Cesarzowa Eugenia.] Korrespondent tutejszy do National Ztg przesyła telegramem następujące sprawozdanie z rewii odbytej na Longchamps: „Dzisiejsza rewia zwała niesłychane tłumy ludu na Longchamps; zrazu pogoda dość jeszcze sprzyjała, lubo niebo gęstymi chmurami było okryte, atoli tuż po ukończeniu deflady wojsk lunął deszcz potokami, jak gdyby nieba wszystkie swe słuzy rozwarły były. Marszałek Mac Mahon przybył w otoczeniu świetnego orszaku, wśród którego widzieć było można księcia Nemours i wszystkich attachés wojskowych z wyjątkiem angielskiego, który był na urlopie, jako też wielu innych obcych oficerów. Na trybunie siedziały obok marszałkowej Mac Mahon żony ministrów, jenerałów i członków ciała dyplomatycznego. Z ambasadorów zauważono tylko Aali baszę, Deputowanych było bardzo wielu. Ilość wojsk odbywających rewia była znaczna. Składało je około 100 batalionów piechoty 50 szwadronów jazdy i 20 baterji artylerji w ogole około 40,000 ludzi. Część pułków występowała w nowej formacji po 3 bataliony i czwartym w depet, wszystkie zaś bataliony po 4 kompanie. Widzowie objawiali ogromny zapał, który się wzniosł do najwyższej potęgi przy defiladzie szwadronu elity zardarmów, batalionu St. Cyr, kirysyerów i batalionu piechoty marynarskiej. Artylerja produkowała się wszystka z nowym zupełnie materiałem. W roku przeszłym nie byłem w Paryżu, ale w porównaniu do rewii z roku 1873, odbytej na cześć szacha perskiego, przynależ muszę, że pod wielu względami widać dziś znaczny postęp.“

Według telegramu prywatnego ze Strassburga nadeszłego donosi tenże dziennik, że cesarzowa Eugenia i księżka cesarzowej przybyli dnia 12 b. m. do barona Buissières do Rupprechtsau, aby uczestniczyć w obchodzie złotego wesela tegeż.

* **Madryt.** [Republikańskie sprzyśnienie. — Z pola walki.] Już od dość dawna rubryka niniejsza w piśmie naszym nie była zapełnioną, raz, że najważniejsze doniesienia z Hiszpanji zapisywaliśmy w Przeglądzie politycznym, powtórę, że w istocie od wielu tygodni żadnych ciekawszych szczegółów z tamtąd nie otrzymujemy a najlepszą charakterystyką stosunków na półwyspie iberijskim jest owa krząca po całej Hiszpanji piosnka, którą tych dni w dziele Rozmaitości zamieściliśmy. Dziś przeciw znajdujemy w Kreuz Ztg, miewającej bardzo dobre zwykłe z Hiszpanji sprawozdania, list z St. Jean de Luz z dnia 8 bm., który tu w dosłownem niemal brzmieniu powtarzamy:

Złamanie jedynie tajemnicy listownej umożliwiło tak spieszne odkrycie republikańskiego spisku i wczesne uwięzienie jego hersztów. Dwa listy Ruiz'a Zorilli, pisane z zagranicy do jenerała Hidalgo, otwarte w urzędzie pocztowym w Madrycie, odsłoniły zamach, który 20 lub 22 bm. miał wybuchnąć. Z listów okazało się, że naczelnikami sprzyśnienia oprócz Zorilli i Hidalgo byli jenerałowie Palansa, del Amo, Diaz Berro i dawniejszy deputowany Laloz. Hidalgo był owym dyrektorem szkoły artylerji, którego król Anadeusz z siłby wydalil, a który następnie krótki czas odgrywał pewną rolę za rządów Castellara. W swym wymienieli jenerałowie zdołali swym wpływem zjednać sobie wielu zwolenników w armji sifonistowskiej. To też aresztowano już 8 jenerałów, 4 brygadyerów, i niemało liczbę oficerów sztabowych i niższych, oraz podoficerów. Hidalgo, Patino i Palansę wzięto na wyspy Balearskie, jako hersztów, gdzie osadzeni w zamku Mola stawieni będą przed sąd wojenny; resztę zamknięto w więzieniu San Francisco w Madrycie. Przez obietnicze awansu udało się sprzyśnionym zyskać w armji, mianowicie między niższymi rangami i między artylerją tak silne poparcie, że nie bez słuszności wszelkie mogli mieć nadzieje powodzenia.

Z pola walki zaznaczyć wypada, że Jovellar dotąd nie opuścił Madrytu, gdzie wciąż się jeszcze planem kampanii przeciw Karlistom z jenerałami Moriones, ja Portilla, Reys i Bassols naradza. Jenerałowi Martinez Campos zdaje się rząd madrycki nie ufać. Mówią, że otrzyma uwolnienie z dotychczasowego dowództwa. — W Nawarze panuje zupełna cisza. Quesada zatacał tylko wywozu żywności i towarów z terytorium zajętego przez króla Karóla VII. I Loma zasypia jakoś pola; zaniechał on posunąć się ku rzece Nervion, przez co opasane skuteczone twierdzy Bilbao całkiem jest niemożliwe. Tak więc tylko szczępk oręża daje się słyszeć jeszcze w Guipuzcoi, gdzie jenerał Blanco dotąd ma powodzenia. Brygada Arnaz obsadziła wyżynę Juiriquel i stąd utrzymuje komunikacyę pomiędzy Franeyą a San Sebastian. Obsadzono latarnię morską i ermitaż Santa Guadelupe obwa-

rowano, oraz zbudowano na całym wzgórz szafasy dla wojska. — Brygada Infanzon zajęła tymczasem Amezaganę i uzbroidła ją czterema działami. Natomiast opuśczoneo Astigarrazę z pozostawieniem jednego działka, a załoga cofnęła się ku San Sebastian, oszczędzając Kalistom potrzebe ostrzeliwania tego stanowiska. — Karól VII znajduje się w Bermeo celem obejrzenia nowo przybyłej bronii. Przy tej sposobności 80 posłów wszystkich junt Biskaj ponownie ma złożyć hold wierzopoddafczy.

* **Filadelfia.** [Przygotowania do Wystawy Powszechniej.] Londyński Times podaje następujące szczegóły o wystawie powszechniej w Filadelfii, która ma być otwartą w przyszłym roku, z powodu setnej rocznicy ogłoszenia niepodległości 13 Stanów północnej Ameryki:

Przedwstępne roboty z takim prowadzą się pospiechem, że wątpić nie można o powodzeniu tego wielkiego przedsięwzięcia. Trzydzieści jeden krajów oświadczyło swą gotowość przyjęcia udziału w wystawie na zaproszenie prezydenta; niektóre wyznaczyły już nawet komisyje, mające się opiekować interesami swoich wystawców. Gmachy wystawy mają być otwarte dla publiczności 10 maja 1876 r. Główny z nich, zwany Memorial Hall nie będzie zburzony po skończeniu wystawy, i użyty zostanie na nieustającą wystawę dzieł sztuki. Budynek ten będzie miał 265 stóp długości i 210 szerokości, cały będzie z granitu; zaczęto go budować w lipcu roku przeszłego, a ma być gotów 1 lipca rb. Koszta obliczone są na 1,49,278 dolarów. Miasto Filadelfia i stan Pensylwanii wyznaczyły na ten cel 1,500,000 dolarów.

W obecnej chwili przystąpiono już do budowy drugiego gmachu, noszącego nazwę „gmachu przemysłowego“; będzie on największym ze wszystkich, długości 1,800 stóp a szerokości 464; cały będzie się składał z rzędu pawilonów, które po skończeniu wystawy mają być rozebrane; koszt wybudowania obliczono na 1,420,000 dolarów. Na jego budowę użyją 10 milionów funtów żelaza i 250 tysięcy stóp kubicznych kryształu. Oprócz tego wznosi się inny gmach, „Machinery Hall“ przeznaczony wyłącznie dla maszyn, 1,402 stóp długości, 360 szerokości, koszt wzniesie przeszło pół miliona dolarów. Gmach ten będzie gotów w październiku r. b.

Budynek dla wystawy ogrodniczej „Horticultural Hall“ 386 stóp długości 103 szerokości, będzie przeszłocześniej architektury i pozostanie niekńniętym, kosztować ma 258,397 dolarów, także ma być ukończony w październiku. Nakoniec zostanie wysawiony jeszcze jeden ogromny gmach dla plodów rolniczych, będzie się nazywał „Agricultural Hall“ budowa jego jeszcze nie zaczęta, ale ma być ukończoną równocześnie z innymi. Wszystkiego zatem wielkich, albo głównych budynków budują plan, które będą gotowe w tym jeszcze roku, zajmą one obszar 236 akrów (300 mórg) w Fermont-parku, do którego schodzą się koleje żelazne z Pensylwanii i innych Stanów, wiedące do Filadelfii. Z towarzystwami dróg żelaznych już są zawarte umowy, żeby podróżnych z New-Jorku i innych głównych miast przywozić do samej wrot wystawy. Cały obszar wyznaczony na wystawę napelniony będzie wystawionymi przedmiotami, a siedmiu tysięcy ulic i pasażów ułatwiający cyrkulacyę. Rzeka Chuilquil, przeryniająca plac wystawy, będzie dostarczała wody do fontan, które dzienne wyznaczą będą 4,000,000 gallonów. Gazu także będzie dostatek. Wszystkie wydatki obliczone są na 3,560,000 dolarów, ale te zupełnie nie satysfakcjonują; mają nadzieję, że zarobkiem jeszcze, odzyskać tą sumę.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Czytamy w Pielgrzymie:**

Ostatniego maja zapadł wyrok przeciw księdzu proboszczowi Landmesser w Gdańsku dla przemówienia w Towarzystwie Piusowem. Oskarżonym był, że mówiąc o ustawach majowych, zawiązał obecnym do nieposłuszeństwa naprzeciw nim. Podczas rozpraw sądowych prokurator dużo wygadwał na Papieża, „ultramontanów i jezuityzm“, ale ks. Landmesser dał mu krótką wprawdzie lecz trafną odprawę. Radca sprawiedliwości Poschmann wykazywał, że w przemówieniu nie znajduje się nic karygodnego. Mimo to sąd skazał ks. Landmessera na 75 marek kary; prokurator był wnioś 6 miesięcy więzienia.

Dnia 8 bm. przybył wójt (Amtsvorsteher) z Bysławia do klaszteru w Bysławku, aby tam uwięzić zakonnik, który podobno przestąpił ustawy majowe. Wszelako nie znalazł go tu.

Sąd toruński skazał księdza Górka, bawiącego w Brachnowku pod Chelmżą, za jednorazowe wykonywanie czynności duchownej na 6 marek kary albo jednolniewe więzienie.

* **Dzienniki tutejsze niemieckie donoszą, co następuje:**

Podanie o kasatę wyroku Biskupa Sufragana Janiszewskiego w Poznaniu, który na mocy prawa z dnia 20 maja 1874 o zawiadywaniu opróżnionych katolickich biskupstw był oskarżony, że w lecie w roku 1874 w Biskupstwie poznańskim po opróżnieniu Stolicy Biskupiej w ténże wszystkie biskupie czynności z wyjątkiem administracyi należącego do Stolicy Biskupiej podlegającego zarządowi ténże majątku, bez upoważnienia sprawował, że mianowicie udzielał Sakramentu Bierzmowania, za co przed sąd powiatowy i sąd apelacyjny w Poznaniu na 6 miesięcy więzienia skazany został, o trzymale odprawę od senatu kryminalnego najwyższego trybunału dnia 4 czerwca r. b.

* **Do Posener Ztg donoszą z Grodziska w sprawie uwięzienia ks. maasonarza Fórmanaowicza co następuje:**

Grodzisk, 12 czerwca. Dziś z rana uwięziono byłego administratora tutejszego probostwa, księdza maasonarza Fórmanaowicza, ponieważ ani wydać rachunków i książek, ani też powiedzieć nie chciał, gdzie się one znajdują, sędziemu śledczemu. — Na wniosek prokuratorji i do tutejszego więzienia odprowadzono. Ze nie brakło przy tej sposobności płaczu i narzekań ze strony niewiast, nie potrzeba zapewne nadmieniac, mamy jednak wyrozumiałych katolików, którzy postępek księdza F., który rzeczy posunął aż do ostateczności, bynajmniej nie chwala. (?)

TELEGRAMY.

Paryż, 13 czerwca. Agence Havas donosi z Aten z dnia 13 b. m.: Pogłoski o abdykcyi króla i o przybyciu eskadry rosyjskiej i tureckiej nie mają najmniejszego uzasadnienia. W stolicy od dawna już zupełnie panuje spokój. Król bawi z rodziną w letniej swej rezydencyi. Eskadra francuska, odbywająca zwyczajne swe ćwiczenia na mo-

rze, zatrzymała się u wybrzeży tutejszych; spodziewają się tu takżeże eskadry angielskiej.

* We wczorajszym telegramie z Gandawy doniesiono mylnie, że jednego z uwięzionych w czasie procesy w Oostacker skazano na lat 8, skazany on bowiem został na 8 dni więzienia.

Ostatnie telegramy.

Rzym, 14 czerwca. Ojciec św. przyjmował wczoraj i dziś członków ciała dyplomatycznego, którzy mu składali życzenia swych monarchów przy okazji trzydziestoletniej rocznicy wstąpienia na tron Ojca św. — W Izbie deputowanych zrzekło się kilku deputowanych umotywowania swych porządów dziennych, podczas kiedy inni takowe motywowali bez żadnego wypadku. Jutro prawdopodobnie przyjdzie do głosowania. Pogłoski o przesileniu ministeryalnem są, jak Agencja Stephani zaręcza, dotychczas zupełnie bezpodstawne.

ROZMAITOSCI.

* **Ratunek tutelełów.** Profesor Besson z Müllhausen w Alzacyi takie daje rady, aby można tutelela do życia przywrócić: naprzód głowę jego trzy mac do góry, boby się urudziło oddychanie, powtórę położyć go na wznak z głową nieco podniesioną, zapalić w pobliżu ognia i nacięć go ciepłoflaną; po trzeciej: wypuszcząć mu powietrze do nosa i do ust mieszkim, a jeśli nie ma mieszka u-tami, byłoby ostrożnie, po czwarte, jeśli można, użyć elektryczności, aby przywrócić ruch muszkułom i następnie obieg krwi, po piąte: jeżeli nieszczęśliwy miał pełny żołądek, skoro tylko da znaki życia, starać się, aby zwrócił, lub dać mu na womitę.

* **Zarłocznosc węża boa.** Przed kilku dniami w Paryżu wspaniały wąż Boa z menażeryi p. Bidel nie zaspokoił się podanym sobie królikiem, ale pożarł kódrę, którą go przykrywano. Rzecz podobna zdarzyła się już pierwej, i wtedy boa zdechł z niestrawności. Boa pana Bidel miał się doskonale przez cały tydzień, dopiero 8 dnia zaczął się wid własnie, kiedy menażerya była pełna widzów i po niejakić chwili całą kódrę zwrócił. Rzecz ta bardzo zajęła uczonych.

* **Walki byków.** Ulubiona zabawa Hiszpanów, walki byków traci powoli całe swoje znaczenie. Nasamprzód nie ma już takich byków jak dawniej, dzisiejsze zamiast stawić czoło pikadorom, uciekają przed nimi. Dawniejsi bandedilleros podbiegali do byków ze wszystkich stron, dzisiejsi nie mają ochoty narażać się. Z tytu sławnych niegdyś espadas pozostali już tylko Frasnelo i Lagartio. Słowem przewidzieć można chwilę, kiedy walki byków całkiem ustana.

* **Ciekawy szyl.** Na boeznej tablicy sklepu jednego wypisano: „lekarstwo radykalne na migreny“, a zaraz pod spodem „doskonałe kastety ołowiane.“ Czytając to jeden z przechodniów rzekł: lekarstwo jest nieco gwałtowne, ale prawda że radykalne.

* **Zmarła królowa grecka Amelia.** Niedawno zesła z tego świata w Bambergu królowa Grecyi Amelia Oldenburgka, żona wygnanego króla Ottona. Miała ona lat 18 kiedy poszła za mąż, król Oton liczył wtedy lat 21. Ona była protestantką, on katolikiem a dzieci mieli się chować po schyzmatyku. Oton pan Bóg nie dał im potomstwa. Odbardona wielką pięknoscią odbijała przy mezu nieposornym i chaderlawym. Można powiedzieć, że jej piękność długo zasłaniała niepopularnego króla. Królowa Amelia wiele ocnizła dla podniesienia Aten. Miasto to, które było niemal spado do rzędu wiosek dziś liczy 40,000 mieszkańców. Królowa założyła dom sierot i kilka innych dobroczynnych instytucji, postarała się o ulepszenie dróg, urządziła dla miasta spacery i zasadziła, powiedzić można, przy pałacu królewskim wielki piękny park pełen drzew rzadkich, cienistych alei, krzewów i kwiatów. Przy tej robocie rozwinęła czynność niezmierną i była dumna z tego że się jej powiodo. Kto chciał ją sobie ująć, chwalił ten park zasługujący zresztą na pochwałę.

* **Wielkość Londynu.** Londyn jest największym miastem na świecie. Wraz z przedmieściami liczy 4 miliony mieszkańców. Z tych 100,000 cudzoziemców. Zdów więcej tam niż w Palestynie, katolików więcej niż w Rzymie, Irlandczyków więcej niż w Dublinie, a Szkotów więcej niż w Edinburgu. Do portu londyńskiego przybwa co dzień lub z portu wychodzi 1000 statków, z 9,000 majtków. Co 5 minut ktoś się rodzi a co 8 minut umiera. Co rok budują 9000 domów. Rejestra policyjne wykazują że jest tam 120,000 zbrodniarzy. Gdyby szynkownie i piwiarnie Londynu postawił jedna obok drugiej, zajęłyby przestrzeń wynoszącą 73 mil angielskich czyli odległość z Londynu do Portsmouth. Czwarła część ludności nie praktykuje żadnej religii. Należałoby jeszcze zbudować 100 kościołów lub kaplic, żeby mogło się stać zadość wszystkim religijnym potrzebom wielkiego miasta.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Niedzieli No. 37 wyszedł z druku i zawiera:** Modlitwa kościelna na niedzielę IV. po Świątkach, wyjaśnienie ewangelji św. — Co sądzić o zakonach (ciąg dalszy). — Król Bolesław Chrobry przyjmuje u siebie w gościnę Ottona III. cesarza rzymskiego. — Myśli i rady dla młodzieńczego serca. — Przypowieści. — Fraszki. — Ze świata.

* **Warty numer 50 wyszedł z druku i zawiera:** Wygnanie, Turmy i Groby. — Teodor Mintrop (dokonczenie). — Tunel Władysław-angielski. — Filozofia Leibniza, napisał Dr. Władysław Daisenberg. — Karól Dr. Libelt. — Protokół z XXXI. posiedzenia komisji ortograficznej poznańskiej.

* **Ziemiańska numer 24 wyszedł z druku i zawiera:** Projekt utworzenia „Wydziału gorzelniczego“ w obrębie Towarzystwa Centralnego gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego. — Wystawa rolnicza w Kiatrzynie. A. B. i Wacław Koszutski. — Roboty pasiecznicze i ogrodnicze w miesiącu czerwcu. — Wpływ elektryczności na rolnictwo (ciąg dalszy). — Wiadomości rolnicze: Nakaz wyjazdu. — Interpelacya. — Wystawa narzędzi rolniczych. — W sprawie tasienka u owiec. H. Szczawiński. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 15 czerwca.
BAZAR. Chłapowski z Warszawy, Potworowski i hr. Ryszczewski z Goli, Turpo z Obiezierz, hr. Mielżyński z Chobienic, Zóltowski z Myszkowa, Niegolewski z Niegolewa.
LUZIŃSKIEGO HOTEL. FRANCUZKI. Malczewski z

Odrowała, Wendt z Pawłowa, Zakomski z Biecho-
wa, hr. Tyszkiewicz z Sielca, Donimirski z Teru-
nia, Michalski z Szczytna, Rogaliński z Retkowa,
Kościelski z Kąkolewa, Zeroniński z Brzozy, Ko-
ścielski z Smitowa, Zóttowski z Zajezdkowa.
HOTEL PARYSKI. Kks. Sniegocki i Lebiński z Tu-
lec, Ks. Sobieski z Biskupie.
HOTEL POD CZARNYM ORZEŁEM. Wytakowski z Na-
kła, Boguskiński z Srody, Brocki z Lechliu, Ja-
sieska i Debińska z Gniezna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hilowski(?) z Króle-
stwa Polskiego.
TILSNERA HOTEL GARNI. Zakrzewski z Trze-
mezna.]

G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2, pet. listy zastawne —, płacono
pozn. 4 pt. nowe listy zast. 94,60 pła., pozn.
listy rentowe 96,50 pła., pozn. prowinc. akcyz bankowe
99,25 pła., pozn. 5 pt. prowinc. obligacy — pła.,
pozn. 5 pt. obligacy powiatowe 101,25 pła., pozn.
5 pt. obligacy melioracyi Obrzy — pła., pozn. 4 1/2
4 1/2, pet. obligacy powiatowe 97,75 pła., pozn. 4 pet. obli-
gacye miejskie II emis. — pła., pozn. 3 1/2 pet. obli-
gacye miejskie —, pła., pruskie 3 1/2 pet. oblig. długu

państwa 92, — pła., pruska 4 pet. pożyczka państwa —,
płacono, pruska 4 1/2 pet. ukonsolid. pożyczka 105,40 pła.
pruska 3 1/2, pet. pożyczka prem. 135, — pła. szląskie 3 1/2,
procent listy zastawne —, płacono, polskie 5 1/2,
listy zastawne —, polskie 4 pet. listy likwidacyjne
71,25 pła., akcyz górnośląskiej kolei żel. Lit. A.
—, pła., akcyz górnośląskiej kolei żelazn. Lit.
E. —, płacono, akcyz stałe starogardzko-poznańsk.
kolei żel. —, pła., akcyz marehlijsko-pozn. kolei ze-
laz. 22,50 pła., banknoty zagraniczne —, pła. re-
syjskie banknoty 281,80 pła., Ostdeutschebank 80,50 pła.
pozn. towarz. akc. sprytu —, pła., Wechselbank —
pła., Kwilecki, Potocki i Sp. —, pła.
Zyte: (pr. 20 cent.), wypowiedziano 1000 cent.
cena wypowiedz. 145, — mar., na czerwiec 145 m., czer-
wiec-lipiec 144, — m., lipiec-sierpień 143, — marek, sierpień-
wrzesień 143,50 marek, wrzesień-paździ. 144, — marek, na
jesień 144, — marek.

Okowita: z) beczka (pr. — litrów — Tralles.
Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 52,10, na
czerw. 52,10 m., lipiec 52,40 marek, sierpień 53,20
marek, wrzesień 53,60 marek, październik 52,80 mar.
list. 51,50.

W miejscach okowita (bez beczki) —, — m.
* MAKA. Poznań, 15 czerwca. Pszena nr. 0 i 1
14,50—16,50 m., rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 marek za
50 kil.

NADESZANO.
Tysiące zawiadzionych uciecają się niezawadnie
z wiadomości, iż zamiast brudnych i zdrowia szkodli-
wych środków do farbowania włosów używa się teraz
Gehlena Regenerator, który siwym lub wyble-
iałym włosom w kilku dniach pierwotny przywraca kolor.
(817). **Stanisława K...a.**

**Telegram giełdowy Kuryera Po-
znańskiego.**

Berlin dnia 15 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

Not 14		Not 14	
Nadrenś. kol.	114 50	Poz. pro bk ak	99 40
Kol. Min. kol.	99 50	Ost. Bank.	80 25
Berg March ko	84 75	Kwil. Potocki	70 —
Gór szlą kol	—	Poz sprit ak to	—
zel lit A i C	138 40	Wrocł disk bk	74 30
March poz kol	22 50	Szła stowbkow	94 70
Aus pól wschk	270 —	Diskom udziały	158 50
Aus. ak. kred	411 50	Dormun. Unia	12 25
Aus banknoty	184 05	Laurahütte	99 50

Berlin dnia 15 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 14		Not 14	
Pszencica słabiej	190 —	Owies czwiec	162 —
Czer	192 —	Wypow żyta	1000 —
Sier Wrz	192 —	Wypow okow	10000 —
Zyto słabiej	—	Kapitały	—
w miejscu	—	Galicyany	105 75
Czer	146 50	Pr pap państ	92 25
Czer Lip	145 —	Poz 4 1/2 lis zast	94 70
Sier Wrz	146 50	Poz list rent	96 90
Olj rzep słabiej	—	Kolj Państw	512 50
Czer	59 40	Lombardy	195 50
Sier Wrześ	60 40	Anstr los 1860	117 25
Wrz Paź	61 —	Wlochy	72 90
Okowita słabo	—	Amerkyany	99 —
w miejscu	—	Turki	42 60
Czer	52 70	7 1/2 % Rumunś	34 90
Czer Lip.	52 90	Pol lik lis zas	71 30
Sier Wrz	54 90	Rosyjs bknot	281 40
Wrz Paź	54 75	Srb renty austr	68 25

Szczecin dnia 15 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 14		Not 14	
Pszencica spok	188 50	Okowita	—
Czer	188 50	Sier Wrz	57 75
Czer Lip	188 50	Czer Lip	51 50
Sier Wrz	192 —	Czer Lip	51 30
Zyto słabo	—	Lip Sier	52 30
Czer	146 —		
Czer Lip	143 —		
Sier Wrz	145 50		

†
Dziś rano o godzinie 4 zasnął w Bogu po dwutygodniowej chorobie opatrzony św. Sakramentami s. p. **Walenty Waberski**, przeżywszy lat 73.
Eksportacya zwłok do kościoła parafialne- w Pobiedziskach odbę- dzio się jutro o godzi- nie 7 wieczorem; na- bożeństwo żałobne i odprowadzenie ciała na cmentarz parafialny dnia następnego z rana o go- dzinie 1 1/2; — o czem krewnym i znajomym donosi w smutku po- grążony syn (1035) **Ludwik Waberski**.
Pobiedziska, 15. 6. 75.

Aukcyja.
Z powodu wyjścia dzierża- wy sprzedawany będzie w Dom. **Broniewo** 1/4 mili od Nakła dnia 28 czerwca b. r. począwszy od godziny 9 z rana wszelki inwentarz żywy i mar- twy, mianowicie rozmaite ma- chiny przez publiczną licyta- cyą. Inwentarz żywy składa się: z 30 bardzo dobrych ro- boczych powozowych i wier- chowych koni własnego chowu, 26 krów holenderskich (czy- stej rasy i krwi) 1200 sztuk owiec skrzyżowanych z Ram- bouilletami. (1029)
Reinsch.

Ludwika Gehlena Regenerator Włosow przywraca zaczynając siewic i uzupełnia siwym włosom ich pierwotny kolor bez przymieszki farby. Dowo- dzą tego wyłożone świadectwa. Cena 4 mki 50 fen. Za skutek gwarantuje
Ludwik Gehlen, Fryzjer i konserwator włosów Poznań. [789]

Gościńlec na Ratajach, z pięknie urządzonej ogrodem, przy- tęp 2 morgi dobrego gruntu przy ogro- dzie położonego, z kregielnią, jest za- raz z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami do sprzedania lub do dzierżawienia.
[990] **J. Buszke**, Wilda No. 1.

Krzesła ogrodowe, Ławki ogrodowe, Stoły ogrodowe, w wielkim wyborze, jako też **Szafy do lodu** pod gwarancją poleca **S. J. Auerbach**, (877) Poznań.

Rasy do Maszyn rzemieńne i parciane, **Smarowniki i manchety**, **Skóry na Uprząż itd.** polecają **Orłowski & Comp.**, [2269] Skład skór

Ramy do okien w stajniach i poddaszach z lanego żelaza według wszelkich poleceń, tudzież **żelazne części do budowli now.**, jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca **S. J. Auerbach**. (421) **Poznań**, Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Handel artystyczny J. Chociszewskiego w Poznaniu, róg ul. Butelskiej i Słóarskiej nr. 6 poleca jako podarki na imieniny, urodziny, ślubne, do ozdoby salonów i pokoi przesłownie wykona ne obrazy olejne i druki olejne. Szczególnie polecenia godne są następnę- **Matka Boska Częstochowska** w wielkich rozmiarach, przez tu- tejszego artystę malowana, w złotych trwałych ramach 15 tal., **Madonna Murilla** 23 cali wysoka 18 szeroka cena 2 1/2 tal. w ramach barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych czeskich ramach na płótnie 9 tal. **S. Józef** w tej samej wielkości i cenie co poprzedni obraz. **Madonna Sixtina** Rafaela 2 1/2 wys. 17 1/2 szer. Oryginał należy do najpiękniejszych obrazów na świe- cie. **Matka Boska** stoi na kuli ziemskiej, po prawej św. Sykstus, po lewej św. Barbara. tło z samych aniołków złożone, na przedzie dwa aniołki. Cena 2 1/2 tal. w ramach barokowych zwyczajnych 5 tal., w pięknych ramach 10 tal. **Sw. Trójca**. U góry Bóg Ojciec i Duch Św., na dole **Matka Boska** z dzieciątkiem Jezus i św. Elżbieta ze św. Janem. Wielkość i cena, jak u poprzedniego. **Ecce homo i Mater dolorosa** 21 1/2 wys. 19 1/2 szer. Cena za za obydwa 4 tal., w zwyczaj. ramach 9 tal., w czeskich 16 tal. **Chrystus na krzyżu** 15 1/2 wys. 22 1/2 szer. Cena 1 1/2 tal. w ramach 3 i 5 tal. **Wycieczka Pańska** podług Leonarda da Vinci 17 wys. 22 1/2 szer. 3 tal., w ramach po 4 1/2 i 7 1/2 tal. **Madonna della Sedia** 25 wys. 22 1/2 szer. Jest to najlepsza kopia w druku olejnym słynnego obrazu Rafaela znajdującego się we Florencyi. Cena 4 tal., w ramach po 7 i 12 tal. stoso- wnie do dobroci. [428].
Z 6 innych obrazów polecenia godne: **Kościusko w więzie- niu**, obraz malowany na płótnie przez W. Eliasza, 28 wys. 22 1/2 szer. Cena 120 tal. **Sobieska** z synami Markiem i Janem (późniejszym królem pol- skim) przed grobowcem Żółkiewskiego. Przepyszny druk olejny podług ory- ginału, będącego własnością p. Zyskowskiego w Mileszewach w Prusach Zach. 32 w. 22 1/2 sz. Cena egz. podklejonego na płótnie i ślepych ramach 13 tal. 10 sgr., zwyczaj. ramach 16 tal., w ślicznych barok. 20 tal. **Zofia Potocka** 16 1/2 wys. 13 1/2 szer. Była to swego czasu największą piękność, na cześć któ- rzej napisał Trembecki Zofijówkę. Cena 2 tal., w ramach zwyczajnych 3 1/2 tal., z podklejeniem na płótnie w przeszlicznych ramach czeskich 6 1/2 tal. **Chłopiec** chwytający raki i tenże sam jedzący takowe 15 1/2 wys. 12 1/2. Ce- na za obydwa 2 tal., w ramach 58 tal. **Jeleni i Głemza** 17 1/2 wys. 22 1/2 szer. Cena za jeden 2 tal., w ramach 4 tal. Prócz tego rozmaite inne obra- zy religijne, krajozrazy, rodzajowe itd.

Otwarcie ogrodu.
Z dniem dzisiejszym otworzyłem mój zakład ogrodowy i polecam go Szanown. Publiczności.
Poznań, 15 czerwca.
OSKAR BUTTEL,
Wyszynk piwa E. Stocka browaru **Wrocławska ul. 18.** (1034)

A. Scholz'a Hotel pod (1019)
Czarnym Orłem Pokoje w Urząd pocztowy nowo i z komfortem Sierakowie n. Warta znajduje się urządzone. Rynek No. 18 naprzeciwko Hotelu.
poleca się Szanownej tutejszej i podróżującej Publiczności.

Potrawy i napoje wyborne przy cenach umiarkowanych.
MARIENBAD.
Dr. Dobieszewski
b. Naczelnik Lekarz szpitala w Warszawie i Inspektor szpitali galicyjskich, ordynuje w Marienbadzie jako lekarz zdrojowy w je- zyku polskim od 15 maja r. b.; — tak jak w po- przednim roku mieszka w **Villa Schönbrunn**. Leczy rów- nież elektrycznością.
NB. Za leczenie elektrycznością dopłaca się osobno po 3 złr. (2 tal.) za posiedzenie. (819)

Poszukuje się od św. Jana **Panny biegłej w tra- wiecoczynnie i białem szyciu.**
Adresować: Dom. Węgierki pod Wrzesnią. [936]

Wozy robocze, całkiem gotowe, na jednego lub dwa konie, poleca tanio kowal **M. Tarnowski** w Wągrowcu. [1033]

Za zezwoleniem Regencyi.
Loterya na mający być wybudowany Szpital dla chorych w powiecie gdańskim. Ciągnięcie dnia 18 sierpnia i dni następnę
5000 wygranych w wartości 75000 Marek.
50,000 losów po 3 Marki (1 tal.)



Główna wygrana: Villa w Zop- pot (miejscu znanym z zakładu mor- skich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem laskim otoczoną zatoką Adlerhorst wartująca 15,000 marek
Druga wygrana: Garnitur orzechowy snycerskiej ro- boty..... 6,000 "
Trzecia wygrana: Mahoniowy garnitur..... 3,000 "
Czwarta wygrana: Skrzydło koncertowe..... 1,800 "
Piąta wygrana: Skrzydło salonowe..... 1,200 "
Reszta wygranych od **750 marek** począwszy składa się z dwóch pianinów, rozmaitych sprzętów z złota i srebra, zegarków, płótna itd. tak, iż najmniejsza wygrana **25 marek** wartuje. [701]
Losów na powyższą loteryą do- stać można w ekspedycji Kuryera Poznańskiego po 1 tal. Zamiejscowi z do- łączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryam każdego losu.

Haasenstein & Vogler.
Annoncen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855. Gegründet 1855.
Domicilirt in:
Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dres- den, Elberfeld, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebek, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchâtel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter der „Berliner Wespens“, des „Deutschen Economist“ und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften“ in Berlin, der „Independence belge“ in Bruessel, der „Zeitung fur Loth- ringen“ in Metz, der „American News“ in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung“, des „Oesterr. Oeconomist“ und des „Kikeriki“ in Wien, der „Basler Nachrichten“ und der „Nenen Züricher Zeitung“ des „Bund“ in Bern, des „Jour- nal de Genève“ u. vieler anderer bedeutender Journale.

Special-Agenten aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norwegens, Schwe- dens und Dänemarks.
Alleinige Repräsentanten der Gesellschaften Havas, Laffitte, Bullier et Comp. und Ch. Lagrange, Cerf et Comp. in Paris. Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.
Allen hohen Behörden, Verwaltungs-Directionen, Industriellen und Privaten zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.
Original-Preise. Keine Nebenkosten.